NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 83 (2624). Wilno, Czwartek 30 Marca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. [illegible] przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4, Telefon 3-40. [illegible] CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty— [illegible] 50%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. [illegible]

Przestroga na czasie.

Ryskie „Jaunakas Zinas" Nr. 70 zamieszczają wywiad z przewodniczącym komisji do spraw zagranicznych Sejmu łotewskiego F. Cielensem p. t. „Dokąd idzie Litwa?" Niezmiernie interesujące wywody p. Cielensa mają brzmienie następujące:

„Przy obecnej sytuacji międzynarodowej utworzenie związku trzech państw bałtyckich jest zadaniem bardzo ważnem. Po umocnieniu się Hitlera w Niemczech staje się rzeczą coraz bardziej wyraźna, że wojna polsko — niemiecka jest nieunikniona. Zachodzi jednak pytanie, kiedy się ta wojna rozpocznie — za pół roku? za rok? czy za dwa lata? Już obecnie stosunki polsko — niemieckie doszły do nerwowonego naprężenia. Już przed dwoma tygodniami dało się to zauważyć w związku z konfliktem co do Westerplatte. W takich warunkach, gdy Korytarz Gdański pełny jest wojska, każde małe starcie na granicy polsko — niemieckiej może być iskrą, która wywoła pożar. Wojna polsko — niemiecka może się już rozpocząć w najbliższym czasie.

Przy tak poważnej sytuacji międzynarodowej związek, a nawet całkowita federacja trzech państw bałtyckich jest niezbędna. Cele nacjonalistycznych i wojowniczych Niemiec w stosunku do Litwinów, Łotyszów i Estończyków są znane. Obecnie nacjonalistyczne, wojownicze Niemcy się odradzają i z tem większym temperamentem psychologicznym ciągną na wschód. Królewiec jest w stosunku do Łotwy tem, czem dla Francji była za czasów wielkiej rewolucji Koblencja, gdzie się grupowali wygnani z Francji obszarnicy. — Wprawdzie w chwili obecnej niebezpieczeństwo Łotwie jeszcze nie grozi, jednak Litwa, prowadzona przez swych obecnych krótkowzrocznych przywódców, może się szybko znaleźć w przededniu tragicznej katastrofy.

Jakie stanowisko zamierza Litwa zająć w wypadku wojny polsko — niemieckiej? Litwa powinna dać na te pytanie odpowiedź, zanim nie jest jeszcze zapóźno. Jak wskazują liczne znaki, obecne litewskie sfery rządzące uważają za wskazane osiągnięcie jedynego celu swej polityki zagranicznej, a mianowicie odzyskania Wilna. Litewskie sfery rządzące mają nadzieję, że przy obecnej sytuacji międzynarodowej bądź sama Polska bądź jakiś większy, czy mniejszy pośrednik zaproponuje Litwie Wilno. O ile jednak można sądzić, polskie sfery rządzące wcale nie myślą oddać Wilna Litwie, a jedynie się cieszą, że kierownicze sfery litewskie znowu zaczynają się kumać z hitlerowskiemi Niemcami i przygotowują się (Litwini) do tajnego, czy otwartego sojuszu z hitlerowskiemi Niemcami przeciwko Polsce. Tego rodzaju kurs litewskiej polityki zagranicznej stanowić może dla stronników Polski Mocarstwowej dobrą okazję do okupowania całej Litwy. Istotnie, o ile tylko Litwa w ten sposób w przymierzu z Niemcami zechciałaby odebrać od Polski Wilno, skończyć się to może utratą przez Litwę niepodległości.

Przyjąwszy, jak najpomyślniejszą dla litewskich spekulacyj politycznych możliwość całkowitego zwycięstwa niemieckiego w stosunku do Polski, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Niemcy hitlerowskie nietylko za swą pomoc odbiorą od Litwy Kłajpedę lecz pod takim, czy innym pretekstem pochłoną całą Litwę. Przyjąwszy drugą możliwość niecałkowitego zwycięstwa niemieckiego i podpisania pokoju drogą pewnych kompromisów, Polska byłaby zmuszona oddać Niemcom Korytarz Pomorski lecz Niemcy zgodziłyby się, by Polska otrzymała nowy korytarz z wyjściem na morze Bałtyckie poprzez litewską Kłajpedę. Wreszcie trzecia możliwość: zwycięstwo Polski. Co Polska uczyni z Litwą, o ile w wojnie polsko — niemieckiej Litwa będzie sojuszniczką Niemiec? I w tym wypadku nadejdzie kres niepodległości litewskiej.

Wydaje się jednak, że z chwilą wybuchu wojny polsko — niemieckiej Polska, nie czekając na wyniki wojny, zażąda odrazu drogą ultimatum wyraźnej odpowiedzi od Litwy: czy chce ona (Litwa) stanąć z Niemcami przeciwko Polsce i jakie może dać gwarancje, że tak się nie stanie. W wypadku niewyraźnej odpowiedzi Litwy, siedem — osiem dywizyj polskich w ciągu paru dni okupowałoby sojuszniczkę Niemiec — Litwę, by w ten sposób osłonić pod względem strategicznym swój front północny. O ileby Litwa pozostała sojuszniczką Niemiec, Polska byłaby zmuszona dążyć do Królewca przez Kowno.

Co może uchronić od tych możliwości? Czyżby Rosja Sowiecka? Wszystkie znaki wskazują, że między Polską a Sowietami dokonywa się pośpieszne zbliżenie i współpraca polityczna przeciwko hitlerowskim Niemcom. W chwili obecnej Rosja wcale nie jest zainteresowana, by hitlerowskie Niemcy poprzez faszystowską Litwę wdzierały się w stronę Wilna, in. słowy w stronę Połocka. Przeciwnie, Sowiety są zainteresowane w tem, by hitlerowskie Niemcy były jak najdalej od granic sowieckich. O ile Sowietom kiedykolwiek groziło niebezpieczeństwo interwencjonizmu, to właśnie teraz, kiedy hitleryzm publicznie ogłasza się za apostoła kontrrewolucji.

Czy Łotwa mogłaby dopomóc Litwie w takiej sytuacji? Większość narodu łotewskiego przyznaje iż niezawisła Litwa jest potrzebna dla ochrony niezawisłości łotewskiej. W 1920 r. socjaldemokraci łotewscy kategorycznie zażądali, by Łotwa powstrzymała ofenzywę Żeligowskiego na Kowno. Minister Meierovics posłał wtedy depeszę do Warszawy i ofenzywa polska ustała.

Jakie jednak mogą być stosunki łotewskie z zagrożoną Litwą, o ileby ta ostatnia pozostała sojuszniczką hitlerowskich Niemiec? Niestety, Litwa w takim charakterze staje się również wrogiem Łotwy. Na los Litwy możnaby w takim razie patrzeć ze współczuciem.

W tej doniosłej chwili potrzebna wyraźna odpowiedź na pytanie „Quo vadis Lituania?" Jeszcze nie jest zapóźno. Jeszcze Litwa ma czas się wypowiedzieć, czy chce związku trzech państw bałtyckich, co jedynie może uchronić interesy państwa i narodu litewskiego, czy też z zawiązanemi oczami runie w przepaść? Czy naród litewski zdoła poruszać swe sfery rządzące? Jest to kwestja życia i śmierci".

* * *

Dostarczone nam przez „Wilbi" tłumaczenie wywodów p. Cielensa drukujemy w całości, zasługują one bowiem na najpilniejszą uwagę. Przyznać trzeba, że przewodniczący Komisji spraw zagran. sejmu łotewskiego bardzo trzeźwo i trafnie ocenia sytuację państw bałtyckich wobec gwałtownej erupji hitleryzmu w Niemczech. Stanowisko Litwy jest istotnie achillesową piętą tej sytuacji, i obawy p. Cielensa co do możliwych skutków wyłamania się Kowna ze wspólnej linji postępowania państw bałtyckich świadczą o wielkiej przenikliwości polityka łotewskiego.

P. Cielens wychodzi z założenia, że konflikt zbrojny polsko-niemiecki jest nieunikniony. Nie podzielamy tego przekonania autora, mimo że nikt zapewne w Polsce nie zamyka oczu na możliwość takiego konfliktu. Jednak to co jest możliwe, nie jest jeszcze nieuniknione. Siła napięcia namiętności politycznych jest wielkością nieobliczalną. Ale i siła oporu, opartego na przekonaniu słuszności swego prawa, jest taką samą. Ktoby chciał oprzeć swe przewidywania o wynikach starcia na suchem zestawieniu c y f r, dotyczących m a t e r j a l n y c h elementów wojny, mógłby zawieść się srodze.

P. Cielens zajmuje się losem Litwy na wypadek zbrojnego konfliktu polsko-niemieckiego. Przewiduje trojaką możliwość wyniku starcia i w każdym z tych trzech wypadków widzi przyszłość Litwy w czarnych kolorach. W jednym punkcie tylko nie zgadzamy się z nim: kiedy sądzi, że również w razie zwycięstwa Polski „nadejdzie kres niepodległości litewskiej". Polska nie może żywić zamiaru anektowania Litwy. Nie leży to na linji jej zasadniczej polityki w stosunku do Litwy i do innych państw bałtyckich, które chciałaby widzieć związane wspólnym węzłem przyjaźni i ścisłej współpracy ze sobą. Wielki Związek Bałtycki powinien się składać z wolnych i niezawisłych narodów, połączonych nie przymusem, lecz zrozumieniem wspólnego interesu. Pozbawienie Litwy niepodległości byłoby przerzuceniem kary za błędy rządu na cały naród litewski, który w obecnej jego sytuacji nie można czynić odpowiedzialnym za politykę p. Zauniusa.

P. Cielens nie pomija też pewnych rozważań strategicznych, co do których trudno byłoby z nim się spierać. Litwa jako sojuszniczka Niemiec w razie konfliktu zbrojnego staje się s t r a t e g i c z n i e wrogiem Polski. To trzeba z przykrością, ale i bez ogródek stwierdzić, nie przesądzając zresztą jakie z tego faktu wynikną mogą bezpośrednie konsekwencje. P. Cielens ocenia rzeczy jasno i trafnie, kiedy mówi, że sojusz z Niemcami stawia Litwę w obozie wrogów Litwy i wzywa naród litewski by się zastanowił nad tem dokąd go prowadzą. Cokolwiek najbliższa przyszłość nam przyniesie, problem postawiony przez p. Cielensa w końcu jego wywodów musi w Litwie znaleźć rozwiązanie.

Testis.

Plenarne posiedzenie Klubu B. B. W. R.

Przemówienie prezesa Sławka.

W środę o godzinie 1.45 odbyło się plenarne posiedzenie Klubu Parlamentarnego Posłów i Senatorów BBWR., na którem prezes Walery Sławek wygłosił przemówienie.

PRACE BBWR. W PARLAMENCIE.

Omawiając na wstępie prace posłów BB, prezes Sławek stwierdził, że dzięki poważnemu, pozbawieniu momentów demagogicznych systemowi pracy i dzięki temu, że Bezpartyjny Blok nie miał tendencji na złość rządowi wykoszlawiać jego zamierzeń, mógł on przeprowadzić szereg poważnych ustaw, porządkujących wewnętrzną organizację państwa. Dalej mówca zaznaczył, że słyszał od wielu osób, że zarówno w metodzie, jak i w wartości pracy osiągnięto w tym Sejmie poziom wyższy w porównaniu z poprzedniemi Sejmami. Prezes Sławek zwraca uwagę, że w dyskusji na plenum i w komisjach zbyt wiele poświęca się miejsca na polemikę z przeciwnikami politycznymi. To może się stać niebezpieczne, gdyż grozi tem, że posłowie B. B. mogą być wciągnięci w atmosferę gadania, która nikogo nie obchodzi i zaczną zatracać poczucie tej rzeczywistości, która jest w życiu poza ścianami Sejmu, a nie w słownej walce o argumenty.

Musimy rozumieć — mówi prezes Sławek — że na nas spada odpowiedzialność za prawa, które naszemi głowami ustanawiamy i sąd o nas będzie wydany w ocenie tej naszej pracy, a nie w uznaniu polemicznych sukcesów.

ORGANIZOWANIE SPOŁECZEŃSTWA.

Mówiąc o oddziaływaniu na społeczeństwo i wychowaniu jego myśli politycznej, prezes Sławek powiedział:

Już w związku z naszą pracą, ściśle ustawodawczą, rozchodzą z tej Izby i przedostają się do społeczeństwa wiadomości o tem, że służbę i niesienie ofiar na rzecz państwa uważamy za drogowskaz naszego postępowania, że pozatem staramy się doprowadzić i doprowadzamy do porozumienia i uzgodnienia rozbieżnych tendencyj i interesów, że w ten sposób osiągamy koordynację sił, zamiast ich rozbijania. Tę naszą rolę społeczeństwo rozumie. To też zaczyna się urabiać stosunek społeczeństwa do państwa bardziej racjonalny, niż ten, jaki się wytworzył pod wpływem poprzednich metod politycznych i odgłosów z dawniejszych sejmów. Niemniej przeto w tej dziedzinie, w dziedzinie rozumnego ułożenia współdziałania obywatela z państwem jesteśmy jeszcze daleko od rezultatów, którehy nas zadowalały.

Stan obecny określiłbym, jako bierne uznawanie potrzeby ofiary na rzecz państwa, natomiast do rozwinięcia czynnego współdziałania musimy dopiero dążyć. To właśnie musimy sobie postawić za cel i do tego musimy dostosować metody i formy organizowania społeczeństwa. Formy organizacji muszą być dostosowane do zamiarów, jakie się ma.

Liczebna siła organizacyj niepodległościowych była zawsze mała, a wpływ ich na bieg wypadków okazał się ogromny. Organizacje te żądały od ludzi, których skupiały w swych szeregach, aby pracowali. Zgłaszających się kandydatów segregowano bardzo starannie. Kto głębszych wartości moralnych i ideowych sobą nie przedstawiał, ten do organizacji przyjmowany nie był. Ten nieliczny, ale tak dobierany zespół ludzi stawał do walki o wielki cel. Otóż ostre kwalifikowanie ludzi, których się przyjmowało do organizacji, wielki cel i żądanie ciężkiej pracy w warunkach, gdzie nikt korzyści materjalnych znaleźć nie mógł, a zato głową stale ryzykował, to wszystko razem dało wielki wpływ na otoczenie i wielkie sukcesy. Te same cechy pracy i taki sam dorobek był udziałem dawnej P. P. S. organizacji bojowej, Legjonów, P. O. W., a później i szerszej masy żołnierzy walk o niepodległość i państwo. Przyczem im trudniejsze były warunki, im dalszy wydawał się cel, tem większy wysiłek musiał być włożony przez tego, kto do walki stawał, ale jednocześnie tem bogatsze były jego przeżycia, tem więcej wyniósł on dla swojej wewnętrznej treści, tem silniejszym sam się stawał.

Gdybyśmy tego rodzaju wartości zdołali rozbudzić, to moglibyśmy sobie powiedzieć, że życie społeczeństwa naszego nastawiliśmy na właściwy kierunek. Charakter pracy jest dziś odmienny, bardzo różniący się od tego, co było przed zdobyciem niepodległości.

DWA TYPY ORGANIZACYJ SPOŁECZNYCH.

My — oświadczył pos. Sławek — od samego początku opieraliśmy się o organizacje społeczne, starając się zjednoczyć je z rządem i państwem. Braliśmy pod uwagę, że skupiają się tam jakieś cele konkretne, jakieś zamiary wspólne, jakaś treść bardziej rzeczowa, niż polityczne gadanie na wiecach. Wśród organizacyj społecznych zarysowują się dwa typy. Jedne z nich mają charakter ochrony takich, czy innych interesów bez względu na to, czy będą one występowały aktywnie, np., urządzały zjazdy, strajki, wiece, uchwalały rezolucje, czy też w innej formie będą wysuwały swe postulaty. To będzie zawsze nosiło charakter żądań, aby kto inny zrobił to lub owo. Ten rodzaj organizacji może jest usprawiedliwiony ogólnym układem stosunków, lecz nie znosi on w wychowaniu obywatela poczucia twórczej aktywnej jego roli. Obok tego typu organizacyj społecznych rozwinął się typ drugi całkiem odmienny. Główną jego cechą jest skupienie ludzi dla wykonywania wspólnemi siłami pewnych zamierzeń, np., nauczanie rolnika, aby przy zastosowaniu bardziej racjonalnych metod uprawy ziemi, uzyskiwał większe plony, aby zrzeszając się we współdzielniach, ułatwiał sobie zbycie swoich produktów, czy też zakup rzeczy potrzebnych. Również wszelkiego rodzaju organizacje przysposobienia wojskowego, straże ogniowe i t. p. dają wzory zrzeszenia się ludzi dla czynnego aktywnego stosunku człowieka do życia. Jeśli nawet niektóre z tych organizacyj zostały źle postawione i przeżywają pewnego rodzaju załamanie, to jednak są one pożyteczne, gdyż prowadzą do wydobycia ze społeczeństwa energji twórczej. Do pracy tego rodzaju można w dość szerokim zakresie wykorzystywać nauczycieli szkół powszechnych. Jest to element ofiarny i naszą myśl przewodnią dość dobrze rozumujący.

Pragnąłbym, aby wartość organizacji rozpatrywano nietylko od strony, co ona robi dla obywatela, ale czy i w jakim stopniu uczy się opierać na własnych siłach, na własnej pracy. Powtarzam, tylko własny wysiłek człowieka daje mu prawdziwe zdobycze i istotną radość pokonywania trudności, a dla państwa daje to podnoszenie naszego dorobku zbiorowego. Daje to jeszcze: wysuwa na czoło ludzi, którzy z własnej dobrej woli podjęli się dokładać swe cegiełki pod budowę wielkości Rzeczypospolitej. Ludzie ci swą inicjatywą i swym przykładem wnoszą nowe wartości w nasze życie, lecz trzeba jeszcze znaleźć drogi do takiego rozłożenia obowiązku na innych, aby nietylko na ich barki spadał ciężar pracy. Oni jednak stanowić będą swojego rodzaju elitę, która własnym przykładem za sobą innych pociągnąć musi. Jak dla tych, którzy w swoim czasie stanęli do walki o zdobycie niepodległości przyświecał wielki cel: mieć Polskę wolną, tak dzisiaj dla nowych zastępów działaczy musi się stać celem wielkim: mieć Ją potężną. Mamy prawo żądać, aby dla tego celu dany był wysiłek niepośledni.

SPRAWA REFORMY ROLNEJ.

Oprócz tych dwóch rodzajów naszych normalnych prac poselskich mamy przed sobą obowiązek uchwalenia konstytucji. Prace w tej dziedzinie posunęły się dość daleko. Referaty, wygłoszone w komisji konstytucyjnej stały na bardzo wysokim poziomie. Materjał został starannie zebrany i wszechstronnie oświetlony. Przyjęliśmy, jak panowie wiedzą, za podstawę do rozważań nasz projekt, opracowany w 1928 roku i zgłoszony najpierw w Sejmie poprzednim, a później po raz drugi w Sejmie obecnym. Świat dzisiejszy przeżywa wielką rewolucję w dziedzinie zasad ustrojowych i szuka nowych założeń, bo stare już nie odpowiadają potrzebom. Poszukujemy ich i my. Pragniemy, by ustrój nasz dawał najrozumniejsze rozwiązanie pytania, jak powinno być zorganizowane państwo, aby mogło z jednej strony spełniać wszystkie zadania, które na nie spadają, z drugiej jednak pozostawić jednostce jak największą swobodę. Jeśli nawał innych prac nie pozwalał panom śledzić za tokiem prac konstytucyjnych, niech się panowie z tym materjałem zapoznają.

Po zakończeniu sesji budżetowej ciał ustawodawczych rozjedziemy się po kraju do prac organizacyjnych. Proszę więc panów, aby uwagi, które tu na ten temat wypowiedziałem, chcieli stale mieć na względzie.

Przemówienie swe prezes Sławek zakończył życzeniem posłom Bezpartyjnego Bloku wesołych Świąt.

W NIEMCZECH.

Cofnięcie rozwiązania Stahlhelmu w Brunświku.

BERLIN, (Pat). Przez cały dzień wczorajszy toczyła się w Brunświku konferencja w sprawie zlikwidowania konfliktu pomiędzy narodowymi socjalistami a miejscowym Stahlhelmem.

W wyniku wieczornych narad z ministrem Rzeszy Seldte, będącym równocześnie naczelnym przywódcą Stahlhelmu, wyd. komunikat, stwierdzający pełną aprobatę rządu Rzeszy dla zarządzeń, wydanych przez brunświckiego ministra spraw wewnętrznych Klaggersa. Zapowiedziano również wdrożenie postępowania dyscyplinarnego przez kierownictwo Stahlhelmu przeciwko winnym oraz cofnięcie przez ministra Klaggersa zarządzenia, rozwiązującego organizację Stahlhelmu na terenie Brunświku począwszy od 1 kwietnia. Późnym wieczorem zaczęto wypuszczać z aresztu 1350 aresztowanych członków Stahlhelmu grupami po 50 osób. 100 aresztowanych przeprowadzono do Wolfenbusttel.

Niemiecki katolicyzm wobec hitlerowców.

BERLIN, (Pat). Konferencja biskupów w Fuldzie ogłosiła deklarację, w której, wobec autorytatywnego oświadczenia przedstawicieli rządu Rzeszy, będących równocześnie kierownikami partji narodowo-socja wanie praw kościoła katolickiego w listycznej, zapewniającego poszano Niemczech znosi swe zarządzenia przeciwko hitlerowcom. Deklaracja zastrzega jednak że nie stanowi to cofnięcia zawartego w poprzednio wydanych oświadczeniach potępienia pewnych błędów religijn. i moralnych.

Odwet" hitlerowców przeciwko Żydom.

BERLIN, (Pat). Na posiedzeniu rady ministrów kanclerz Hitler omawiał przygotowania partji narodowo socjalistycznej do akcji bojkotowej przeciwko Żydom. Hitler oświadczył, że akcja ta ujęta będzie w ramy organizacji, w przeciwnym razie masowy ruch antyżydowski mógłby przyjąć formy niepożądane. Akcję objęło kierownictwo partji narodowo-socjalistycznej.

Nie dopuścimy do aktów gwałtu — oświadczył Hitler. — Żydzi muszą jednak uznać, że wojna żydowska przeciw Niemcom uderza najsilniej w samych Żydów niemieckich. Kanclerz oświadczył w końcu, że ostatnie wiadomości z Londynu i Nowego Yorku świadczą o dalszem trwaniu akcji antyniemieckiej.

„Samorzutny bojkot" Żydów.

BERLIN, (Pat). Cała prasa przynosi pełny tekst proklamacji bojkotowej partji narodowo-socjalistycznej i wytycznych prowadzenia akcji przeciwko żydowskim składom towarowym, lekarzom i adwokatom.

Z różnych miejscowości nadchodzą wiadomości o indywidualnych aktach bojkotowych. Organizacje narodowo-socjalistyczne ogłaszają przytem komunikaty, że akty te powstały samorzutnie, a nie z ich inicjatywy. Oddziały szturmowe wzywały w poszczególnych wypadkach właścicieli sklepów żydowskich do nieoświetlania okien wystawowych, zamykania przedsiębiorstw i wypłacania swym pracownikom pensji zgóry.

„Boersen Ztg." motywuje te wystąpienia bojkotowe odwetem za rozpowszechniane zagranicą alarmujące wiadomości o Niemczech.

BERLIN, (Pat). Prasa donosi o opracowaniu nowych przepisów uboju, obowiązujących dla całego obszaru Rzeszy. Przepisy te przewidywać będą ogólny zakaz uboju rytualnego.

PRAKTYCZNE MOTYWY.

BERLIN, (Pat). Ogłoszony został komunikat urzędowy, przestrzegający przed wybijaniem szyb wystawowych w sklepach żydowskich, gdyż zamachy takie nie godzą we właścicieli sklepów, lecz narażają na straty niemieckie towarzystwa asekuracyjne.

Od Administracji

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o wniesienie przedpłaty za miesiąc kwiecień i wyrównanie zaległości za miesiące ubiegłe. Do numeru dzisiejszego załączamy blankiet czekowy P. K. O. z numerem konta naszego wydawnictwa Nr. 80.750 dla wszystkich prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych.

Zebranie towarzyskie u Premjera.

WARSZAWA, (Pat). U p. premjera Prystora odbyło się dzisiaj o godz. 17 zebranie towarzyskie, na którem obecni byli pp. marszałkowie Sejmu i Senatu, członkowie rządu, prezes Najwyższej Izby Kontroli gen. Krzemieński, posłowie i senatorowie.

Rozwiązanie surogatów Obwiepciu.

LWÓW, (Pat). Na terenie województwa lwowskiego rozwiązane zostały na podstawie obowiązujących przepisów placówki „Ruchu Młodych", jako zagrażające porządkowi publicznemu. Równocześnie na terenie Przemyśla rozwiązane zostało stowarzyszenie pod nazwą „Zrzeszenie Młodzieży Narodowej", które jak stwierdzono, stanowiło placówkę Ruchu Młodych. Z posiadanych materjałów wynika, że członkowie organizacji „Ruch Młodych" prowadzili działalność podburzającą, podrywającą autorytet władzy, szerzyli nienawiść rasową, podejmowali usiłowania czynnej akcji, zagrażającej porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu. Obok działalności jawnej członkowie organizacji tej prowadzili również działalność nielegalną i konspiracyjną.

„Ruch Młodych" i Zrzeszenie Młodzieży Narodowej były organizacjami które powstały po rozwiązaniu Obozu Wielkiej Polski.

Żądania gdańskich hitlerowców odrzucone.

GDAŃSK, (Pat). Po odbytych wczoraj wieczorem naradach poszczególnych frakcyj w sprawie żądania hitlerowców co do oddania im prezesury senatu i stanowiska senatora do spraw wewnętrznych, dzisiaj rano na zebraniu międzyfrakcyjnem uchwalono ostatecznie odrzucić żądania hitlerowców, o czem prezydent senatu Ziehm zawiadomiony został w drodze pisemnej.

Kronika telegraficzna.

— **W tramwajach lwowskich wybuchł strajk włoski** na tle wprowadzenia przez Dyrekcję nowego regulaminu. Tramwaje na miasto nie wyjechały.

— **Narodowi socjaliści w Wiedniu urządzili** pochód demonstracyjny. W dzielnicy Leopoldstadt atakowano przechodniów o wyglądzie żydowskim. Aresztowano 50 osób.

— **Zmarł po dłuższej chorobie** jeden z najwybitniejszych inżynierów kolejowych ś. p. Stefan Stolzman, który pracował w kolejnictwie polskiem od pierwszej chwili niepodległości.

— **Deficyt kończącego się w Anglji** w dniu 1 kwietnia r. b. roku budżetowego wynosi 35.823.742 f. st.

Samobójstwo generała rumuńskiego.

BUKARESZT, (Pat). Dzisiaj po południu w miejscowości Crajova popełnił samobójstwo dowódca pierwszego korpusu armji rumuńskiej i sekretarz generalny ministerstwa wojny gen. Popesco. Przyczyna samobójstwa dotychczas nieznana.

Zamknięcie sesji Sejmu i Senatu.

WARSZAWA, (Pat). Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu Sejmu przyjęte zostały niektóre poprawki Senatu do projektu ustawy o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych, dalej do projektu ustawy w sprawie wysokości odsetek od wkładów i lokat w komunalnych kasach oszczędności w spółdzielniach. Poprawki do ustawy o funduszu drogowym i kilku innych ustaw.

Następnie Sejm przyjął wnioski komisji budżetowej o zatwierdzeniu zamknięć rachunków państwowych za czas od 1-go kwietnia 1929 do 31 marca 1930 r. i za okres od 1-go kwietnia 1930 do 31 marca 1931 r. Sejm zamknięcia rachunkowe zatwierdził i udzielił rządowi absolutorjum.

Po wyczerpaniu porządku obrad zabrał głos p. marszałek Sejmu Switalski. **(Przemówienie marszałka Świtalskiego podajemy na 2-giej str.).**

Po przemówieniu marszałka Świtalskiego wszedł na trybunę p. prezes Rady Ministrów Aleksander Prystor i odczytał zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie zamknięcia sesji zwyczajnej i budżetowej Sejmu. Zarządzenie to brzmi:

Na podstawie art. 25 Konstytucji zamykam z dniem dzisiejszym sesję zwyczajną i budżetową Sejmu.

(—) Prezydent Rzeczypospolitej
Ignacy Mościcki.

(—) Prezes Rady Ministrów
Aleksander Prystor

Warszawa, 29 marca 1933 r.

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezes Rady Ministrów Aleksander Prystor odwiedził w dniu dzisiejszym p. marszałka Senatu Raczkiewicza, któremu wręczył zarządzenie Pana Prezydenta w sprawie zamknięcia sesji zwyczajnej i budżetowej Senatu.

Obcięcie pensyj w St. Zjednoczonych.

LONDYN, (Pat). Prezydent Roosevelt zarządził 15 proc. obcięcie wszystkich pensyj urzędników państwowych oraz wojskowych z dniem 1-go kwietnia. Zarządzenie to zaoszczędzi państwu rocznie 125 miljonów dolarów.

W obwieszczeniu swem Roosevelt oświadcza, że koszty utrzymania w Stanach Zjednoczonych w stosunku do roku 1928 zmniejszyły się o 21.7 procent.

Mussolini ma „szczęście"...

RZYM, (Pat). Wpobliżu pałacu Weneckiego policja aresztowała podejrzanego osobnika, przy którym znaleziono nabity rewolwer. Aresztowany, którym, jak stwierdzono, jest niejaki Poggio, zeznał, że zamierzał dokonać zamachu na Mussoliniego. Śledztwo wykazało, że aresztowany jest niepoczytalny.

Zakończenie sesji sejmowej.

Przemówienie Marszałka Sejmu Świtalskiego.

DĄŻENIE DO POPRAWY GOSPODARCZEJ.

Znaczenie kończącej się dziś sesji leży w tem, że przepracowaliśmy pod czas niej szereg ustaw, których waga jest niepoślednia. Wspólną cechą prawie wszystkich ustaw o charakterze ekonomicznym było szukanie sposobów, by życie gospodarcze przez przystosowanie się do zmienionych kryzysem warunków mogło zwolna ocknąć się. Taki właśnie kierunek prac naszych został nam wytknięty przez przedłożenia rządowe, na których uchwalenie Izba olbrzymią część swego czasu zużyła. Przeświadczenie, że owe projekty ustaw tworzą wiążącą się z sobą całość, że są wypływem jednego, rozważnie obmyślanego i bez wahania przeprowadzonego planu, dawało większości tej Izby satysfakcję w pracy nad nieraz bardzo skomplikowanemi zagadnieniami.

Konsekwentne działanie rządu w tej dziedzinie było zdaje mi się wyczuwane przez całą Izbę i dlatego jak sądzę nieścisłe są wysuwane przy ostatnich naszych debatach argumenty o bezprogramowości Rządu.

W dążeniu do równowagi budżetowej Izba starała się jak najbardziej pomóc rządowi. Obowiązek akceptowania w tej dziedzinie wymagań Rządu stał się w tym Sejmie kategorycznym imperatywem. Ideału zrównanie oczekiwanych dochodów Państwa z jego wydatkami jest przy obecnym kryzysie zagadnieniem bardzo ciężkiem.

Osiągnięcie tego ideału, by nie ograniczając niezbędnych potrzeb Państwa móc roczne wydatki pokryć w zupełności rocznemi dochodami jest możliwe przedewszystkiem przez zwiększenie dochodu społecznego. Troską tą przepojona była olbrzymia część pracy tej wysokiej Izby.

Cały kompleks ustaw, przez nas uchwalonych, zmniejsza ciężar długów, ich oprocentowanie i amortyzacji. Ustawa o kartelach może zrównać nienaturalny dziś stosunek między wolnemi a skomercjalizowanemi cenami. Ustawa o Funduszu Pracy może ożywić życie gospodarcze i produkcyjnie zatrudnić bezrobotnych.

Ustawy o czasie pracy, o urlopach o ubezpieczeniu społecznem zmierzają do przystosowania ciężaru świadczeń do zmniejszonego dochodu społecznego, rozszerzając równocześnie pomimo kryzysu ich zakres na wypadek starości. Sejm, uchwalając te ustawy, utorował drogę do osiągnięcia większej równowagi między podstawowemi elementami życia gospodarczego, do usunięcia dysproporcji pomiędzy cenami a kosztami produkcji. W tym samym kierunku szły nietylko projekty rządowe ale także i poselska inicjatywa ustawodawcza.

BEZPŁODNOŚĆ OPOZYCJI.

Miałem zawsze wrażenie, że przy uchwalaniu ustaw gospodarczych różnice poglądów były sztucznie wyolbrzymiane. Nie były w tej Izbie przeciwstawiane na serjo inne zupełnie koncepcje, mające zło radykalnie usunąć i być cudownym znachorskim lekiem na kryzys. Dlatego bardzo często przy omawianiu tych spraw wydawało mi się z tego miejsca, że wojownicza mina, z jaką przeciwnicy pewnych ustaw rozpoczynali mowę, była tylko ich zwyczajową maską i chrzest zbroi z jakim wkraczali na trybunę, był tylko nawykowym rekwizytem. Bardzo wiele rządowych projektów ustaw Izba nieraz bardzo gruntownie, za zgodą oczywiście rządu, zmieniła. Sądzę, że wielka część tych zmian okaże się słuszna.

WARTOŚĆ RZECZOWEJ KRYTYKI.

Ile razy uwagi dobywane są ze skromnej marynarki posła, którego ambicją jest sumienna znajomość realnego życia, tylekroć jego zastrzeżenia, jego przewidywania, jego obawy, w jaki sposób może w realnem życiu taki czy inny przepis ustawy się załamać, znachodzą posłuch, zwłaszcza jeżeli płyną z troski o ogólny interes Państwa, nie o interesy tej czy innej grupy. I wtedy współudział posłów w pracach ustawodawczych staje się cennym i potrzebnym.

ZASADNICZY SPÓR O ZAKRES WPŁYWU PAŃSTWA NA ŻYCIE

Przy uchwalaniu ustaw, które posiadały i polityczną stronę zagadnienia toczył się w tej Izbie spór ustawiczny między dwoma poglądami: Sejm w swej większości stanął na stanowisku, że w dzisiejszych warunkach życia możność ingerowania w imię interesu ogólnego staje się koniecznością zarówno w dziedzinie zjawisk gospodarczych, jak tem bardziej tam, gdzie polityczne interesy Państwa w grę wchodzą. Mniejszość tej Izby stale przeciwstawia się zwiększaniu wpływu czynnika państwowego na życie społeczne.

Nie sądzę, by istniały w tej Izbie dogmatyczne zastrzeżenia co do konieczności ingerowania Państwa w imię dobra ogólnego. Sejm w swej większości stał na stanowisku, że w dzisiejszych warunkach należy czynnikowi rządowemu w bardzo wielu dziedzinach otworzyć bramy, przez które mógłby wejść bez łamania ustaw i w razie konieczności normować życie w imię ogólnego dobra.

ROLA OBECNEGO SEJMU.

Obecny Sejm normuje drogą ustawodawczą wielkie dziedziny życia społecznego, ujednostajnia je na całym obszarze Polski, usuwa odrębności, które nie były naszą, a zaborczą właściwością, daje państwu te ustawy, których od nas wymaga konstytucja, a które przez dziesięć przeszło lat, mimo jej nakazu, nie były realizowane. Jeżeli panowie zadadzą sobie trudu przejrzenia artykułów konstytucji, zapowiadających, że późniejsze ustawy to lub inne zasadnicze postanowienie konstytucji szczegółowo unormują, — to panowie przekonają się, ile z tych obowiązków, nałożonych przez konstytucję, obecny Sejm zdołał już wykonać, a wreszcie — co najważniejsza — że dzięki panów pracy życie polityczne Polski płynie bez wstrząsów. W tej sesji odstąpiono nawet od tradycyjnego dotychczas stawiania choćby jednego wniosku o votum nieufności dla rządu. Stenogram obecnej sesji rzadko notuje niemiłe dla każdego, a dla powagi ciał ustawodawczych niestosowne słowa „wrzawa, wrzawa“. Dwukrotnie, jak się zdaje, usiłowano w obecnej sesji zastosować taktykę obstrukcyjną i dwa razy przekonano się chyba, że broń ta w naszej Izbie jest zupełnie bezskuteczna. Chciałbym widzieć w tym objawie nie co innego, jak tylko dowód trafnej oceny ze strony panów, że społeczeństwo demonstracyj nie żąda, ani nie uważa ich za lekarstwa, mogące ulżyć jego doli.

Nie przechodzimy wstrząsów. Tak dziś w świecie częstych i nie marnotrawimy na nie swej energji, tem samem ciułamy kapitał siły dla państwa, które tej siły zawsze potrzebuje, a Polska może z czasem potrzebować jej bardzo i to bardzo dużo.

Sprawozdanie z prac minionej sesji złożę Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. Członkom rządu pozwalam sobie wyrazić podziękowanie za lojalną współpracę z Izbą. (Długotrwałe oklaski).

Szczątki Nungessera i Coli odnalezione po 6 latach.

„PETIT PARISIEN“ przynosi sensacyjną wiadomość, że na jednej z wysepek koło Nowej Ziemi, o sto kilometrów zaledwie oddalonej od lądu amerykańskiego drwale znaleźli dwa ludzkie szkielety i szczątki metalowego samolotu. Jeśli wiadomość się sprawdzi — a francuskie ministerstwo lotnictwa wysłało już na bezludną wysepkę swych ludzi — to byłyby to zwłoki słynnych awjatorów francuskich, Nungessera i Coli, którym w sześć lat po śmierci przypadłaby sława pierwszych zdobywców Atlantyku. Jak wiadomo, po ich tragicznem zaginięciu pierwszy Lindberg pokonał „wielki staw“ budząc entuzjazm i smutek zarazem w sercach rodaków zaginionych asów.

Jak zginęli Nungesser i Coli? Niewiadomo czy uda się to ustalić. Lądowali w fatalnych warunkach, na ziemi bezludnej. Może rozbili się przy lądowaniu? Może umarli z głodu? Nie mieli z sobą aparatu radjowego, by utrzymać łączność ze światem...

Jeśli wiadomość się sprawdzi, Francja wyśle specjalnie krążownik, na którym wrócą zwłoki tragicznych pierwszych zwycięzców Oceanu. Jeśli okaże się bajką... W roku 1927 gdy „L'Intransigeant“ podało przedwczesną wiadomość, — wiadomość, która się nigdy nie sprawdziła — o szczęśliwym przelocie tych dwu pilotów, tłum paryski, rozgoryczony powybijał okna w redakcji i palił kioski z gazetami...

Młodzież greko-katolicka odmawia uczestnictwa w święcie „Młodzież ukraińska Chrystusowi“?

Z inicjatywy Episkopatu grekokatolickiego mają się odbyć uroczystości dla ukraińskiej młodzieży katolickiej pod hasłem „Młodzież ukraińska Chrystusowi“. Większość młodzieży akademickiej odmówiła swego udziału w święcie, stawiając katolicyzmowi ukraińskiemu, z punktu widzenia nacjonalistycznego, zarzuty ugodowości i oportunizmu. Pozatem akcji katolickiej stawia się zarzut, że jest zależna od czynników obcych, często wrogich narodowi ukraińskiemu.

Przeciwko tym uchwałom młodzieży zwraca się lwowski organ grekokatolicki „Meta“ z dn. 26 b. m., w którym czytamy m. in.:

„Mamy więc — jak się zdaje pierwsze w historji katolicyzmu ukraińskiego wystąpienie części ukraińskiej młodzieży katolickiej przeciwko ukraińskiemu Kościołowi katolickiemu i jego hierarchji, wystąpienie tem boleśniejsze, że zainscenizowała je najbardziej ruchliwa i najbardziej wpływowa nacjonalistyczna grupa młodzieży. Wystąpieniem tem rzuciła ta grupa wyzwanie ukraińskiej hierarchji katolickiej za jej akcję czysto religijną, usprawiedliwiając to wyzwanie momentami politycznemi, a więc momentami, za które episkopat ukraiński, jako całość, nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Innemi słowy, młodzież zawiązuje węzeł walki na odcinku święta „Młodzież ukraińska — Chrystusowi“ w imię urojonych haseł, z motywów nieistniejącego niebezpieczeństwa i tworzy nowe ognisko rozkładu i chaosu, tym razem na odcinku kościelno-religijnym. (Kap.)

NASZE PSY.

(Vademecum miłośnika psa. Stefan Błocki. Podpułkownik. 130 rysunków w tekście).

Brakowało w polskiej literaturze hodowlanej, wyczerpującej monografji o psach. Koń został już opracowany, inne zwierzęta domowe mają swoją literaturę, psiaczki, te najlepsze, najwierniejsze w przyjaźni istoty, najbardziej zbliżone do ludzi, dotąd miały tylko swoje rozdziały w ogólnych podręcznikach hodowlanych i weterynaryjnych.

Ppłk. Błocki wydał pięknie opracowaną książkę, obejmującą historję psa od czasów jaskiniowych, kiedy to pierwszy zapewne wśród zwierząt stał się towarzyszem dwunogiej istoty, i z pięciu typów pierwotnych, odnalezionych wraz z kośćmi człowieka z epok kamiennej, rozrodził się w te liczne rasy, podane nam w powyższym podręczniku. Autor pisze o psach na freskach egipskich, o psach wojennych w rzymskiem wojsku i o dobroczynnej roli psa jako sanitarjusza, meldunkowego, biegającego w huraganowym ogniu, by ratować człowieka, w czasie ostatniej wojny.

O właściwościach, charakterze i hodowli psów pisze autor ze znawstwem i wyczerpująco, słusznie, gdyż ta dziedzina jest u nas zaniedbana. Z hodowli rasowych zwierząt mają ludzie fachowi odpowiedni dochód, zagraniczne firmy Csana i Minka, Brandt Hildensfedt i in. zarabiają sumy, które przy fachowem traktowaniu hodowli faworytów i myśliwskich psów moglibyśmy otrzymać w kraju.

Bardzo obszernie traktuje autor tresurę psa policyjnego i myśliwskiego, dając tem do rąk podręcznik dla hodowców i amatorów i ustalając zasady wychowania dla celów praktycznych, zwraca stale uwagę o konieczności traktowania psa łagodnie. Potem następuje opis szczegółowy 83 gatunków i ras oraz portrety typów, od największych, sławnych mastiffów bretońskich, chartów, st. Bernardów, Loenbergerów i Newfundlandów, do licznych gatunków wyżłów gładkich i kosmatych, mądrych pudli, uroczych taksów, policyjnych dobermanów, pokracznych japończyków, wrzaskliwych szpiców, najmodniejszych obecnie szpiców szkockich i wielu innych odmian, których rzadkie lub zwyrodniałe okazy spotykamy na ulicach Wilna w postaci gonionych psiuczków bez właściciela, skazanych na męczarnie głodu i koniec żałośny u hycla.

Rozdział o pielęgnowaniu psów w chorobach i środkach leczenia, zamyka ten wyczerpujący podręcznik, który z pewnością odda hodowcom i miłośnikom psów nieocenione usługi. Jedyną jego wadą jest cena dość wysoka, ale staranne wydanie (w zakładach graficznych „Znicz“), wyklucza niestety taniość, dobry druk i papier, to są jeszcze u nas rzeczy nie każdemu przystępne. *H. K.*

GORGONOWA PRZED SĄDEM.

KRAKÓW, (Pat). Znaczną część dzisiejszej rozprawy zajęła drobiazgowa dyskusja na temat przedstawionej przez rzeczoznawców ekspertyzy co do stopnia rozwoju duchowego, poczytalności i prawdomówności świadka Stasia Zaremby. Zarówno obrońcy, jak i oskarżyciele zadawali kolejno szereg pytań biegłym docentowi dr. Zielińskiemu i dr. Jankowskiemu na temat sposobu przeprowadzonych badań oraz wartości ich wyniku dla orzeczenia sądu.

Obrońcy Axer i Ettinger usiłowali podważyć opinję rzeczoznawców o spostrzegawczości i wiarogodności zeznań Stasia Zaremby.

Po otwarciu rozprawy poruszona została najpierw kwestja pamięci Stasia. Docent dr. Zieliński wyjaśnia, że pamięć Stasia jest normalna, a chwilowe zapomnienie nazwiska ciotki nie jest objawem patologicznym. W przeciwieństwie do obrońców biegły jest zdania, że zapomnienie nazwiska ciotki, czasowej wychowawczyni Stasia w latach dziecinnych, jest zjawiskiem normalnem.

Następnie na pytanie obrony, jak rozumieć wyrażenie, że metody badania były prymitywne, biegły wyjaśnia, że były one proste, lecz dążące do celu. Nastąpiła dłuższa dyskusja między dr. Zielińskim a obrońcami Axerem i Ettingerem na temat subtelnych pojęć wrażliwości zmysłowej, sugestywnej, rozpiętości skali spostrzegania, przyczem obrona stara się dowieść, że badanie nie było przeprowadzone z wymaganą w takich razach dokładnością.

W dalszym ciągu poruszono kwestję rozwoju seksualnego Stasia Zaremby. Z tą chwilą przewodniczący zarządził tajność rozprawy. Po podjęciu rozprawy jawnej następuje dalsza dyskusja między biegłymi a obroną. Obrona stara się dowieść, że stan wieku przejściowego ujawnia często skłonności do bujnej fantazji i zmyślania, oraz stwierdza, że efekt, a w danym wypadku przerażenie po śmierci siostry, musiało osłabić zdolność spostrzegawczą Stasia. Obrońca Woźniakowski krytykował badania biegłych, zarzucając, że nie zastosowali oni metody, przy której Staś nie zdawałby sobie sprawy, że jest badany. Obrońca podkreśla, że winny być uwzględnione zmiany w stanie psychicznym Stasia, jakie zaszły w ciągu 14 miesięcy, które upłynęły od chwili zabójstwa siostry do dnia dzisiejszego. W przeciwieństwie do opinji obrony biegły dr. Zieliński uważa, że wpływ okresu dojrzewania na psychikę danego indywiduum jest przesadzony w tym sensie, że przyjmuje się w nazbyt wielkim stopniu skłonność do kłamstwa i zmyślania. Biegły jest zdania, że świadek w wieku dojrzewania jest raczej lepszym świadkiem wobec sądu, aniżeli osobnik zupełnie dojrzały.

Prokurator Szypuła zadaje pytanie, czy i czem można tłumaczyć spóźnione oświadczenie Stasia, że w sylwetce rozpoznał Gorgonową. Biegły dr. Jankowski wyjaśnia, że to opóźnienie było wypadkową szeregu okoliczności względów uczuciowych, głębokich wzruszeń, świadomości, że Gorgonowa była przez tyle lat osobą bliską ojcu.

Różnicy zachowania się Stasia w sądzie, oraz w czasie badania u biegłych i w czasie wizji dr. Jankowski wyjaśnia pospolitą lękliwością wobec sądu i dużego audytorjum. Na pytanie obrony, dlaczego Staś, wiedząc, że sprawca jest w domu, szukał wraz z wachmistrzem Trelą śladów dookoła willi, biegły przypuszcza, że czynił to bezwiednie, lub też za zachętą wachmistrza Treli.

Następnie przesłuchiwano świadka panią Garczyńską, żonę majora wojsk polskich, u której służyła Bekierówna po odejściu z Brzuchowic. Świadek o Bekierównie wyraża się niepochlebnie i potwierdza fakt, że pewnego razu znalazła wśród rzeczy Bekierówny koszulę z monogramem ś. p. Elżbiety Zarembianki. Ponadto zauważyła u Bekierówny chusteczkę, którą następnie rozpoznała, jako własność sublokatora świadka.

Sprowadzona następnie Bekierówna oświadcza, że koszula była istotnie własnością Lusi, która mieszkając wówczas w pobliskim domu, dała jej rzekomo tę koszulę do wyprania. Dalej okazuje się, że Bekierówna przywłaszczyła sobie rękawiczki swej chlebodawczyni Garczyńskiej, które ta odnalazła w jej kieszeni. Bekierówna twierdziła wówczas, że rękawiczki tylko pożyczyła chwilowo, obecnie zaś mówi, że one były i tak do niczego.

Posiedzenie kończy się awanturą i krzykami Bekierówny, która miała rzekomo usłyszeć, jakoby oskarżona Gorgonowa powiedziała pocichu do obrońców że biały beret Bekierówny jest również skradziony Lusi Zarembiance. Wśród podnieconej atmosfery przewodniczący zamyka rozprawę, odraczając ją do jutra.

Z widoków Torunia.



Zdjęcie nasze przedstawia widok z Wisły na miasto Toruń z kościołem Św. Jakóba

Kongres studentów ukraińskich we Lwowie

Jak podaje „Diło“ odbył się we Lwowie czwarty już kongres ukraińskiej młodzieży akademickiej. Udział wzięło około 150 delegatów z poszczególnych środowisk, jako przedstawicieli 2500—3000 ukraińskich studentów. Z tego na Wilno przypada ok. 60, Poznań—100, Gdańsk—50, Lublin 50, Warszawę—170, Kraków—200 300, Lwów — 1600—1900 i zagranicę 150—200. Jeżeli chodzi o wybór zawodu, to przeszło połowa studjuje nauki prawne i humanistyczne, znaczny procent — techniczne, a słabo są obsadzone medycyna i nauki gospodarcze.

Jeśli chodzi o przebieg kongresu, to wobec akcji katolickiej, jak w sprawie „Łuhów“, zajął on stanowisko nie odbiegające naogół od linji UNDO.

—o—

Pierwszy od 11-tu miesięcy spadek bezrobocia.

Według ostatnich sprawozdań państwowych urzędów pośrednictwa pracy w całym kraju, na dzień 25 bm. zanotowany został pierwszy od 11 miesięcy spadek liczby bezrobotnych. W dniu tym zarejestrowanych było 286,842 bezrobotnych, t. j. o 2.011 mniej, niż w tygodniu poprzednim.

Liczba bezrobotnych w Warszawie wynosiła 31.400 osób (wraz z okręgiem), t. j. o 131 osób więcej, niż w tygodniu poprzednim. w Łodzi (wraz z okręgiem) zarejestrowano 35,510 bezrobotnych, t. j. o 2,130 mniej, niż w tygodniu poprzednim. Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosiła 85,936 osób, wykazując wzrost o 12 osób w ciągu tygodnia.

Szczątki ofiar katastrofy.

BRUKSELA, (Pat). Przyczyny katastrofy samolotu angielskiego „City of Liverpool“ nie zdołano dotychczas stwierdzić. W odległości 2 metrów od miejsca katastrofy znaleziono zniekształcone zwłoki 2 pasażerów, którzy wyskoczyli z samolotu po eksplozji. Zwłoki 13 pozostałych ofiar katastrofy są całkowicie zwęglone, co uniemożliwia ich identyfikację.

—o—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). Przedgiełda. Dolar papierowy 8.88 jedna czwarta, dolar złoty 9.07. Rubel 4,78.

WARSZAWA, (Pat). Giełda. Londyn 30,50 — 30,49 — 30,35. Nowy York kabel 8,927 — 8,907. Paryż 35,08 — 35,17 — 34,99. Szwajcarja 172.25 — 172,68 — 171,82. Berlin w obrotach nieoficjalnych 212,80 — 212,75.

AKCJE: Bank Polski 76,50 — 76,75 — 76,50. Starachowice 10. Tend. utrzymana.

Dolar w obr. pryw. 8,88 i jedna czwarta. Rubel 4,78.

CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWO-TOWAROWEJ W WILNIE Z DN. 29 MARCA 1933 R.

Pszenica jednolita 710 gr/l — 33 i pół, tendencja słabsza; Mąka pszenna 1-zerowa luksusowa — 57 i pół, tendencja spokojna; Mąka żytnia do 55 proc. — 32 i pół, tendencja słabsza; Mąka żytnia do 65 proc. — 27 i pół, tendencja słabsza; Mąka razowa — 23 i pół, tendencja słabsza.

LEN (ceny orjentacyjne za 100 kg.)

Len trzepany wołożyński basis I f-co st. zał. — 1272,50, skala 216,50; Len trzepany duński — 1065; Surowiec (syriec) Hoduciszki — 669; Len czesany basis I skala 303.10 — 1990

OD PODSZEWKI.

(Sans malice. Liga Narodów trzyma straż nad Niemnem. Wspomnienia sekretarza Dr. Stojan Lasić, Wyd. w Belgradzie).

Każda rzecz wzniosła ma swoją stronę codzienną, to, co dla jednych jest przejmującym wstrząsem, dla innych jest komiczną anegdotą, zależy od natury, stanowiska i nastawienia uczuciowego, każda sprawa ma swą podszewkę, barwniejszą często niż zwierzchnia warstwa. Wszyscy pamiętamy aż nadto dobrze, jak przepełnionem sercem przeżywaliśmy czasy władztwa litewskiego, okupacji bolszewickiej i wejście g. Żeligowskiego do Wilna. Napięcie uczuciowe było ogromne, nadzieje, trwogi, żal, oburzenie, miotały całem społeczeństwem, i dawało ono tym uczuciom wyraz niejednokrotnie. Mniej lub więcej mądrze, mniej lub więcej kulturalnie, ale zawsze wyraźnie w kierunku żywo zaznaczonego przywiązania do Polski.

Na marginesie tych czasów i zdarzeń, napisał sekretarz (czł. Sekretarjatu Generalnego Ligi Narodów) p. Lasić, wspomnienia anegdotyczne, które się czyta z przyjemnością. Kilka zalet składa się na to żeby z tej bezpretensjonalnej książczyny, uczynić pożyteczną dla cudzoziemców lekturę. Przedewszystkiem wysoko posunięta bezstronność, rzadko spotykana. Niema tam ani tkliwych nad nami rozrzewnień, ani pogardliwego obrzydzenia, p. Lasić rozumie dlaczego to i owo nie jest normalne u nas, i objektywnie stwierdza przyczyny i skutki. Następnie zupełna ścisłość i dokładne informacje co do stosunków polsko-litewskich, również trzymają się faktów, bez komentarzy. Wreszcie godny uwagi uroczy dowcip, lekkość iście francuska w pisaniu, zwłaszcza o poczynaniach Ligi Narodów i niejednokrotnej dekonfitury poważnie napuszonych panów z dalekiej Hiszpanji, Anglji, lub jeszcze dalszej Japonji, którzy przyjeżdżali robić pomiędzy nami porządek. Nie znając terenu, narodów, historji, charakterów, słowem niczego, spędzali czas na zajmowaniu się sobą i swojemi sprawami, lub, u osobników bardziej uspołecznionych, zajmując się pomocą ludności, jak ten hiszpański delegat, który woził do Kowna z Wilna niemowlęta ze smoczkiem, lub ci, którzy w pasie neutralnym sprawowali sądy i ferowali wyroki pomiędzy ludnością.

Pełno w tej wesołej książce zdarzeń, nadających się do filmu, np. epizod ze sztandarem Ligi Narodów zrobionym na poczekaniu z prześcieradła Wagons Lits (W. L.), co miało w odpowiedniej okoliczności oznaczać Wilno—Litwie i pomagało w trudnych wymijaniach placówek litewsko-polskich, pomiędzy któremi Delegaci Ligi kręcili się jak muchy w ukropie, i jak mucha w bajce mogli powiedzieć potem: „Oraliśmy Panie Pracie“.

Opowiadanie zaczyna się od wyjazdu p. Lasića z Londynu via Paryż, w towarzystwie 5 wyższych oficerów delegowanych przez Ligę Narodów by rozstrzygnąć spór polsko-litewski. Przewodniczącym był Chardigny, (o nim najmniej pisze pan sekretarz i pomija taktownie obrzucanie go jajami przez babiny wileńskie i inne awantury patrjotyczne), inni członkowie komisji byli: Anglik, Włoch, Japończyk i Hiszpan. Pamiętamy ich dobrze, bywali u nas, rozmawiali, zjadali obiady, tańczyli, pili, fetowało się ich w celach politycznych, aż się spostrzeżono że właściwie... ale do tego samego przekonania przyszedł i pan sekretarz, kiedy zaznacza bardzo subtelnie kurczowe trzymanie się delegatów cienia autorytetu, robienia władzy, ferowania wyroków, a ponad tem wszystkiem upór litewski lub polska fantazja przechodziły do porządku, jak nad ziarnkiem piasku.

Ta kosmopolityczna Komisja nie miała nawet wspólnego języka, bo Japończyk i Anglik nie mówili po francusku, a Hiszpan wogóle, jadąc dopiero się dopytywał co zacz ta jakaś Litwa i gdzie to wogóle jest? Najpoważniej brzmi rozdział o Piłsudskim, którego odwiedzają w Warszawie. Zapewnia ich, że sam czuje się Litwinem gdyż urodzony w tym kraju, szczęście obu narodów równo Mu leży na sercu. „Postać Naczelnika i Jego dzieje, głębokie na nas zrobiły wrażenie, jak również rozmowa z Nim, w której zaznaczył, że na linję graniczną ustaloną przez bolszewickie układy z litewskim rządem nigdy się nie zgodzi“.

Humorystycznie zupełnie wygląda opis spacerów autem całej Komisji poprzez teren walk polsko-litewskich od Suwałk do Wilna, Kowna, Orau i zpowrotem. Tu, już zażegnali „wojnę“ pomiędzy Polską a Litwą, aż leci wieść straszliwa o zbuntowanych oddziałach, które pod wodzą gen. Żeligowskiego, oderwały się od regularnej armji i kroczą na Wilno! Komisja leci na ratunek zagrożonego pokoju światowego, ale weseli porucznicy wodzą poważnych dyplomatów po krętych drogach i gdy się wreszcie wszyscy spotkali... w Wilnie, zobaczyli już tłumy szalejące z radości, wiwatujące na cześć Żeligowskiego, Polski i Ligi Narodów. Pamiętamy dobrze tę chwilę, i to, że Japończyk z Anglikiem byli wściekli i niechętni, Włoch pogodny, Hiszpan zdezorjentowany zupełnie i ponury, francuska misja wystraszona i niespokojna, żeby też Francji z tego kłopotów nie przybyło, (płk. Reboul biegając po pokoju powtarzał: „To dopiero narobi Francji kłopotów w Lidze, wszak ręczyła, że Polacy będą siedzieć spokojnie, a tu znów wojna na wschodzie Europy“!)

Dalsze poczynania przedstawicieli Ligi Narodów są też znane: przydzielają im Komisję wojskową. Dobre pensje i gościnne przyjęcia, tak w Kownie, jak i w Wilnie, gdyż każdy chce ich skaptować (czapką, papką i solą), wytłumaczyć, zjednać, pomagając im znosić te trudy. Obie Komisje, dawna cywilna, która okazała się bezsilna i wojskowa, która zaczęła energicznie działać, ale też trochę w próżni, zajęły się głównie pasem neutralnym i tam dały realny rezultat opieki względem ludności zostawionej na łasce bandytów, którzy się tam wnet rozmnożyli. Pozatem zdzierali opony aut jeżdżąc między Kownem a Wilnem i godząc... bezskutecznie.

Charakterystyka murowanego uporu litewskiego jest dobrze ujęta w tych wspomnieniach, równie trafnie, słusznie, zaznaczone miłość i zapał ludności do sprawy 1-go głosowania do Sejmu w Wilnie, mającego połączyć Litwę Środkową z Państwem Polskiem. Spostrzeżenia takie, jak to, że Litwini opierali się na tradycjach historycznych by sobie Wilno przypisać, ale w stosnku do Polaków tych tradycyj (unii 500-letniej) nie uznawali, że zaznaczali współczesną wolę swej ludności, a nie chcieli uznać woli ludności Wileńszczyzny, i wiele innych, drobnych i poważniejszych spostrzeżeń, świadczą o trafnym sądzie autora. Nie łudzi się on co do autorytetu i skuteczności poczynań Ligi, która nawet na tak małym odcinku terytorjalnym nie mogła iać rady z uczuciami ludności i planami wodzów.

„Przepaść dzieląca tezę polską od litewskiej była nie do przebycia“ (Darmo Hymans wypracowywał coraz to nowe i skomplikowane projekty). „Niemniej, uzbrojona w świętą cierpliwość i niezmącony optymizm Rada Ligi Narodów ciągnęła swe jałowe medjatorskie poczynania aż do jesieni 1921 roku“.

Nie nudzą się tak bardzo: urządzają sobie polowania w pięknych lasach naszych, mecze footbalu w Kownie, kąpiele w Niemnie i flirty we wszystkich miastach. Przyznaje p. Lasić, że Litwa Kowieńska winna Lidze wiele, bo jednak tyle zdziałali dyplomaci, że wstrzymali pochód wojsk Żeligowskiego i ów oddział ułanów, który się zapędził wgłąb Kowieńszczyzny.

P. Lasić streszczając dzieje sejmu wileńskiego, kończy swe wspomnienia wiadomością jak rysował linję demarkacyjną, przyjętą bez dyskusji przez Radę Ligi Narodów, co zatwierdziła Rada Ambasadorów w Paryżu. Przyznaje, że linja ta jest korzystniejsza dla Litwinów niż dla Polaków. „Mimo to, Litwini uważają się za pokrzywdzonych, i chcieliby innego rozwiązania wbrew woli ludności“. Tem kończy p. Lasić swe wesołe wspominki o sprawach tak dla nas poważnych.

Hel. Romer.

—oSSSo—

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Tragiczna śmierć ojca z synem w nurtach Dźwiny.

Wczoraj w czasie połowu ryb na rzece Dźwinie, koło wsi Mironki, wpadł do wody 68-letni rybak Walenty Krzywiec, który począł tonąć. Z pomocą tonącemu pośpieszył jego 27-letni syn Bolesław, który zdołał pochwycić ojca i zaczął płynąć z nim w kierunku łodzi. Porwani jednak zostali przez silny prąd rzeki. Mimo grożącego niebezpieczeństwa Bolesław nie puścił ojca i zaczął rozpaczliwie walczyć o życie.

Niestety wszystkie wysiłki były daremne i ojciec wraz z synem utonęli.

Zwłoki Walentego Krzywca wydobyli rybacy. Za zwłokami Bolesława zarządzono poszukiwania. (c).

Morderstwo pod Żołudkiem.

Onegdaj wieczorem przejeżdżający wieśniacy znaleźli w odległości 7 kilometrów od Żołudka ciężko rannego mieszkańca miasteczka Żołudek, Mowsze Cyrulnickiego.

Rannego odwieziono do miasteczka, mimo zabiegów Cyrulnicki wkrótce zmarł.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, iż na jadącego z Żołudka do sąsiedniego miasteczka Cyrulnickiego napadło kilku uzbrojonych w laski bandytów, którzy sterroryzowawszy go zrabowali 150 zł., poczem dotkliwie pobili, wyrzucili z furmanki, i zbiegli na furmance swej ofiary.

Policja poszukuje sprawców napadu. (c)

Nożem w płuco.

Butkiewicz Władysław znany był w gminie kucewickiej pow. oszmiańskiego i w całej okolicy jako awanturnik i złodziej.

Miał on starą złość do Michała Leszczewicza m-ca kol. Wielkie Poniaże, gm. kucewickiej.

Onegdaj Butkiewicz, przechodząc przez kolonję W. Poniaże, zauważył Leszczewicza w czasie, gdy ten wstawiał szybę w oknie swego domu, posługując się kuchennym nożem. B. zbliżył się do L. i zaczął mu wypominać swoją krzywdę, grożąc mu, że się z nim „rozliczy". Leszczewicz prawie nie reagował i trwał przy swojej pracy. — To wyprowadziło awanturnika z równowagi. Uderzył on Leszczewicza po głowie. Wtedy Butkiewicz odwrócił się i trzymanym w ręku nożem pchnął awanturnika w okolicę płuc. Cios był śmiertelny.

Butkiewicza odwieziono do szpitala w Oszmianie, gdzie następnego dnia zmarł. Leszczewiczem zajął się sędzia śledczy. (C).

Nie chciała go — więc się powiesił.

20-letni Bolesław Górski był parobkiem u gospodarza Radziuia we wsi Radziul pow. wil.-trockiego (gm. gierwiacka). Młodzieniec zakochał się w młodej wdówce. Flirt trwał jakiś czas i Górski traktował go poważnie. Inaczej odnosiła się do niego umiłowana, tak że z tego powodu nawet zachorował.

Kiedy zakomunikował o swej chorobie ukochanej zaczęła go unikać. Nadomiar złego Górski dowiedział się, że ub. niedzielę zaprosiła do siebie kilku młodzieńców, a jego pominęła.

Rozgoryczony tem Górski popełnił samobójstwo przez powieszenie się.

Policja prowadzi dochodzenie. (c).

Groźny pożar w powiecie postawskim.

Straty 10 000 zł.

Onegdaj we wsi Sidorowicze gm. kobylnickiej pow. postawskiego wybuchł groźny pożar, pastwą którego padły zabudowania gospodarcze, domy mieszkalne, inwentarz żywy i martwy. Pożar wybuchł w domu Antoniego Kowszyna i szybko przerzucił się na zabudowania gospodarcze, a następnie na zabudowania sąsiednie, Piotra Pietucha, Józefa Maksimowicza i Jana Żuka. Ustalono, że pożar powstał wskutek pęknięcia komina. Ogólne straty przekraczają sumę 10.000 zł.

Niedobitki grupy partyzanckiej Łukszy

schroniły się do Polski

Ze Stołpców donoszą, iż na teren polski w rejonie Szemiotowszczyzny dostał się uzbrojony oddział włościan sowieckich, liczący około 25 osób. Oddział ten należał do grupy partyzanckiej osławionego „pułkownika Łukszy" grasującej na terenie niemal wszystkich okręgów Mińszczyzny i sąsiednich okręgów rejonu połockiego i witebskiego.

Po rozgromieniu grupy partyzanckiej Łukszy chłopi, należący do oddziałów, rozbiegli się po lasach, część zaś dobrze uzbrojona przedarła się przez gęste linje patroli milicji i straży sowieckich i szczęśliwie dostała się do Polski. Oddział włościański rozbrojono. Włościan do wyjaśnienia internowano.

Albertyn.

POGRZEB S. P. OJCA PIĄTKIEWICZA.

We wtorek odbył się pogrzeb s. p. o. Włodzimierza Piątkiewicza, Przełożonego Misji Wschodniej OO. Jezuitów. Uroczystą Mszę św. za spokój duszy ś. p. Zmarłego odprawił J. E. Ks. Biskup Czarnecki w asyście przybyłego na pogrzeb duchowieństwa. W egzekwjach obok duchowieństwa obrządku wschodnio-słowiańskiego przyjmowali udział księża obrządku łacińskiego, którzy następnie odprawili uroczyste „Libera".

Udział w pogrzebie wzięło około 2.000 osób. Ze wszystkich stron Polski, napłynęło moc telegramów kondolencyjnych od współpracowników i przyjaciół Misji Albertyńskiej. (Kap)

Dzisna.

DZIURAWY WOREK ICH ZDRADZIŁ.

Dwóch złodziei zam. we wsi Pogorce koło Dzisny uplanowało okradzenie hurtowego sklepu J. Kiota w Dziśnie mieszczącego się przy ul. Handlowej.

Byli to Jan Pankrat i Włodzimierz Haniebny. Do współpracy wciągnęli Józefa Dryła, który zaofiarował dla tej imprezy konia z wozem.

Przed planowaną kradzieżą cała spółka wstąpiła do knajpy i opróżniła 4 flaszki wódki, w Dziśnie złodzieje zatrzymali się w innej knajpie i dodatkowo pokrzepili się piwem. Po tych poczęstunkach, Dryl upił się ostatecznie i do „roboty" nie nadawał się. Zostawiono go więc w wozie śpiącego, a Pankrat i Haniebny uzbrojeni w duży bor i „obrzezankę", udali się do sklepu. Wpierw wyłamali 4 deski w ścianie, następnie borem wycięli dziury naokoło zamka i w ten sposób otworzyli drzwi. Zabrali ze sklepu różnych towarów kolonjalnych, mąkę i inne rzeczy na sumę przeszło 1000 zł. Kradzież zauważono nad ranem. Policja natychmiast przystąpiła do śledztwa.

Worek od mąki skradzionej był dziurawy i w ten sposób mąka wskazywała drogę ucieczki. Ustalono również cechy konia. Tak więc od rzemyka do konika i cała trójka została tegoż jeszcze dnia ujęta.

Jeden składał winę na drugiego, a następnie musieli się przyznać do popełnionej kradzieży. Wszyscy zostali odprowadzeni do Sądu Grodzkiego, który na zasadzie nowych przepisów wymierzył im karę, skazując zawodowego złodzieja Pankrata na 5 lat więzienia, a pozostałych spólników dokonanej kradzieży na 2 lata każdego. (c).

Smorgonie.

ZAŁOŻENIE ŻYDOWSKIEGO KLUBU MYŚLI PAŃSTWOWEJ.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Smorgoniach konstytuujące zebranie pod przewodnictwem P. Izaka Lejbmana. Na zebraniu uchwalono założenie koła miejscowego Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej.

W skład samorządu weszli pp.: I. Lejbman (przewodniczący), Mowsza Trakiński, Elja Perewoski, Chaim Alperowicz, Izrael Borowski.

Olkieniki

SPALIŁ STODOŁĘ, ŻEBY NIE ODDAĆ SEKWESTRATOROWI SIECZKARNI.

Mieszkaniec wsi Miszłuny gm. olkienickiej Wiktor Aluk został opisany za podatki. Zasekwestrowana została sieczkarnia. Postanowił jednak za wszelką cenę sieczkarni sekwestratorowi nie oddawać. Po porozumieniu się z żoną wyprzątnął wszystko ze stodoły pozostawiając tylko sieczkarnię. Tegoż dnia w nocy wybuchł pożar w stodole Aluka. Przeprowadzone policyjne dochodzenie ustaliło że Aluk o dzień wcześniej nad ranem wyjechał do miasteczka i w czasie pożaru był nieobecny, natomiast sąsiedzi stwierdzili, że widzieli żonę jego jak przed samym jeszcze pożarem wyciągała ze stodoły różne rupiecie. Alukowa została zatrzymana jako podejrzana o podpalenie. (c).

Z pogranicza.

POROZUMIENIE POLSKO-LITEWSKIE W SPRAWIE RUCHU GRANICZNEGO.

Zgodnie z naszą zapowiedzią na terenie pogranicza polsko-litewskiego odbyło się ostatnio kilka konferencyj lokalnych władz granicznych i administracyjnych polskich i litewskich w sprawie otwarcia granicy dla t. zw. małego ruchu granicznego.

Wszystkie konferencje lokalne odbyte na terenie poszczególnych powiatów państwa polskiego i litewskiego dały pomyślne wyniki, gdyż zdołano porozumieć się co do otwarcia granicy w kwietniu.

W związku z temi naradami władze graniczne i administracyjne obu państw udzielają odpowiednich instrukcyj funkcjonarjuszom pełniącym służbę graniczną na punktach przejściowych granicy polsko-litewskiej.

Oficjalne otwarcie granicy nastąpi 11 kwietnia r. b. i z dniem tym granicę polsko-litewską będą przekraczały osoby posiadające przepustki graniczne rolne.

BOJKOT PRZEZ ŻYDÓW TOWARÓW NIEMIECKICH ODBIŁ SIĘ NA HANDLU Z PRUSAMI WSCH.

W związku z ogłoszonym bojkotem towarów niemieckich przez organizację kupiectwa żydowskiego w ostatniej dekadzie znacznie zmalał ruch towarowy przez stację graniczną Raczki—Timochen.

Pociągi na tej linji z towarami należą w chwili obecnej do rzadkości. Również zmalał eksport towarów polskich do Prus Wschodnich, zwiększyły się tylko obroty kupieckie z przedstawicielami kupiectwa litewskiego. Jednak towary zakupione w Polsce obecnie nie będą przechodziły via Prusy, lecz przez Łotwę.

OŻYWIONY RUCH NA POGRANICZU POLSKO — ŁOTEWSKIEM.

Jak już donosiliśmy dnia 3 kwietnia rb. otwarta zostanie granica polsko — łotewska dla t. zw. ruchu granicznego rolnego.

Mimo, iż termin otwarcia jeszcze nie nastąpił ruch na granicy polsko — łotewskiej już od kilku dni panuje ożywiony. Przekracza codziennie około 30 do 40 osób rolników.

Bociany wróciły.

Z powiatu trockiego donoszą, iż na terenie gminy olkienickiej i orańskiej zauważono na polach bociany, które przyleciały wczoraj. Przylot bocianów świadczy iż zimna minęły i że należy oczekiwać ciepłych i pięknych dni wiosennych.

Wycieczka z Warszawy do Wilna.

Dowiadujemy się, że w dniu 15 kwietnia przybywa do Wilna wycieczka z Warszawy organizowana w 14 rocznicę wyzwolenia Wilna. Wycieczkę organizuje tamtejsze stowarzyszenie Koła Polek.

Ojciec licznej rodziny.



Ilustracja nasza przedstawia rasowego koguta w towarzystwie młodego pokolenia, które przed kilku dniami ujrzało światło dzienne

Nowa placówka

na terenie koszar I Brygady Legjonów.

Z inicjatywy p. Władysławy Wendowej odbyło się kilka dni temu zebranie organizacyjne Koła Przyjaciół VII żeńskiej drużyny harcerskiej.

Zebraniu nadzwyczaj sprawnie przewodniczyła p. Janina Fieldorfowa. Obecnych było 25 pań żon p. oficerów 1 p. p. Leg., ponadto opiekunka VII drużyny p. Staromiejska, oraz jedna przedstawicielka VII drużyny.

Na zebraniu tem wybrano następujący Zarząd tej nowej placówki:

P. Wendowa Władysława — przewodnicząca.

P. Jaroszowa Marja — sekretarka.

P. Sobkowiczowa Izabela — skarbniczka.

P. Staromiejska — opiekunka drużyny.

P. Nieciejowska Zofja — drużynowa.

Ks. Tyczkowski Franciszek — kapelan drużyny.

Komisja rewizyjna:

P. Chudybowa Wanda,

P. Kusztelowiczowa Halina,

P. Malcowa Jadwiga.

Ponadto w wolnych wnioskach podjęto piękną myśl wyrażoną zresztą w formie realnej uchwały stworzenia przy szkole Rodziny Wojskowej Gromady „Zuchów", dziewczęcych przeważnie z córek pp. oficerów i podoficerów.

Mam całkowitą pewność, że praca tego Koła rozwijać się będą jak najpomyślniej dla dobra rozwoju pięknego ruchu harcerskiego tem bardziej że w najbliższym czasie jest przewidywany poważny wzrost liczby członkiń i członków Koła naskutek przewidywanego przystąpienia do Koła personelu nauczycielskiego szkoły Przemysłowo-Handlowej p. Dmochowskiej, oraz rodziców harcerek. Wierzę również mocno, że piękna ta inicjatywa nie pozostanie bez echa wśród pań innych pułków i oddziałów wojskowych i wkrótce już wszystkie pozostające bez opieki drużyn harcerskie znajdą tę opiekę przez co liczebność tych drużyn się zwiększy, zaś praca wewnątrz nabierze życia i rozmachu właściwego młodzieży opartej o silne poparcie moralne i częściowo materjalne starszego społeczeństwa.

Dodam tu, że oficerowie 1 p. p. Leg. już od kilku lat opiekują się VIII drużyną harcerską męską, która świetnie się rozwija, czego dowodem najwymowniejszym jest to, że obecnie posiada ona 12 harcerzy i około 90 „Zuchów", rekrutujących się z młodzieży szkół powszechnych na Antokolu i szkoły Rodziny Wojskowej mieszczącej się w koszarach I Brygady Legjonów. **Wilhelm Malec.**

Rekonstrukcja budżetu Izby P.-H. w Wilnie.

Wpływy z podatku przemysłowego, pobieranego w formie świadectw przemysłowych na prowadzenie przedsiębiorstw w r. 1933 — zmniejszyły się poważnie w stosunku do lat ostatnich, nietylko bezpośrednio w związku w wzmożonemi trudnościami, jakie przeżywa świat gospodarczy, ale także wskutek ulg, przyznanych przy wykupywaniu świadectw na ten rok w wyniku starań izb przemysłowo — handlowych. Starania o te ulgi zainicjowały w swoim czasie Izby Przemysłowo — Handlowe w Wilnie i w Łodzi.

Występując w obronie interesów życia gospodarczego, izby przemysłowo — handlowe zabiegały o uzyskanie wspomnianych ulg, jednakże ich zastosowanie, przy jednoczesnem ogólnokonjunkturalnem cofnięciu się wpływów ze świadectw przemysłowych — odbiło się poważnie na finansach izb, opartych, jak wiadomo, w przeważającej mierze na wpływach z 15 proc. dodatku do ceny tych świadectw.

Wileńska Izba Przemysłowo—Handlowa ucierpiała naskutek tych ulg silniej niż inne izby, bowiem spadek wpływów ze świadectw w województwach północno — wschodnich był szczególnie wielki, tak wobec specjalnie dotkliwie odczuwanej na tych ziemiach depresji gospodarczej, jak i wskutek tego, że ulgi dotyczące przedsiębiorstw drobnych tak silnie za Ziemiach Wschodnich dominujących spowodowały większą obniżkę wpływów. — Wpływy Wileńskiej Izby Przemysłowo — Handlowej z dodatku do świadectw przemysłowych w r. 1933 okazały się mniejsze o całe 49—50 tys., niż to w pierwotnym preliminarzu przewidywano, a w stosunku do lat poprzednich zmalały w porównaniu z rokiem 1930 o ca 33 proc., z rokiem 1931 o ca 23 proc. i z rokiem 1932 o ca 13 proc. Przy rekonstrukcji budżetu musiały więc być zastosowane znaczne redukcje wydatków — i tak już silnie zmniejszonych w poprzednim preliminarzu na r. 1933 w stosunku do lat poprzednich. W rezultacie nowy preliminarz zamyka się sumą 355,7 tys. zł. po stronie rozchodów i tyleż po stronie dochodów, gdy pierwotny sięgał 398 tys. zł. W porównaniu z preliminarzem na r. 1931 oznacza to zmniejszenie o 30.1 proc. a z r. 1932 o 10.4 proc., nie licząc poniesionych w r. 1932 kosztów budowy gmachu Izby. — Poważnej redukcji doznały wydatki osobowe, które wynoszą w nowym preliminarzu 174,8 tys. zł., gdy w r. 1932 — sięgały 222.2 tys. zł., a w pierwotnym preliminarzu na r. 1933 — 188,3 tys. zł.; w tej liczbie pozycja płac urzędników stałych i niestałych zmalała o 192 tys. zł. w preliminarzu na r. 1932 — do 139 tys. zł. w nowym preliminarzu. Obniżka ta spowodowała zredukowanie ogólnej ilości etatów urzędniczych z 28 do 19 przy obniżeniu ponadto płac urzędniczych, wynoszące w okresie od 1 stycznia do 1 maja rb. — 6 proc. do 26 proc.; dalsza obniżka o 5 proc. będzie przeprowadzona od 1 maja rb. — Wydatki biurowe zostały zmniejszone z 41.500 zł. w pierwotnym preliminarzu — do 25.800 zł. w preliminarzu zrekonstruowanym. Pozycja na utrzymanie samochodu zmalała do kwoty 1 tys. zł. Zwiększenia w stosunku do pierwotnego preliminarza doznały wydatki na subwencje i składki, sięgając 25 tys. zł. (stypendja, nagrody konkursowe, subsydjum dla Giełdy Zbożowo — Towarowej) przyczem wstawiona została nowa pozycja w wysokości 8 tys. zł. na badanie i popieranie eksportu.

Naogół biorąc, pomimo dotkliwej luki, jaką powstała w dochodach wskutek spadku wpływów z dodatku do ceny świadectw przemysłowych budżet Izby został zrównoważony głównie drogą poważnej kompresji wydatków personalnych i biurowych. — **Zrekonstruowany preliminarz przesłała Izba obecnie do zatwierdzenia Ministerstwu Przemysłu i Handlu.**

W obronie przed niesumiennymi klijentami.

Wobec braku płynnej gotówki utarł się ostatnio szeroko stosowany zwyczaj, że ogół ludności niezamożnej zaopatrywał się w produkta w sklepach i sklepikach położonych wpobliżu ich miejsca zamieszkania. Na tem tle zanotowano w Wilnie szereg zatargów między klijentami i kupcami, powstałych z racji mnożących się wypadków niewywiązywania się długów przez kupujących.

Sprawa ta trafiła na posiedzenie organizacyj kupieckich. Po przedyskutowaniu sytuacji kupcy postanowili sporządzić książki z wyszczególnieniem obciążenia poszczególnych klijentów. Do książek tych będą się wpisywali kupujący. W razie nie uregulowania długów książki te będą honorowane przez Sądy jako „corpus delicti" — niespłaconego długu.

Orzeczenie sądu rabinackiego

w sprawie zaginionych 100 dolarów.

Wczoraj w godzinach poobiednich w lokalu sądu rabinackiego przy zaułku Benedyktyńskim 4 odbył się dalszy ciąg rozprawy w sprawie zagadkowego zginięcia 100 dolarowego banknotu.

W charakterze pozwanego stanął przed sądem piekarz Cwiling, który przyczynił się do fatalnej tranzakcji na czarnej giełdzie.

Po wysłuchaniu świadków oraz wyjaśnień Cwilinga, sąd rabinacki doszedł do wniosku, że Cwiling jest niewinien. Wobec tego jednak, że przyczynił się do straty, tak dotkliwej dla biednej dziewczyny gdyż stanowiącej cały jej posag, orzekł: zwolnić Cwilinga od uroczystej przysięgi w synagodze, klątwę zostawić w sile, zaś zasądzić od Cwilinga 60 dolarów tytułem odszkodowania dla biednej dziewczyny.

Sąd zgromadził w lokalu rabinatu wielki tłum ciekawych. (c).

Fenomenalne lekarstwo na komunizm.

Dawid Gordon i Bencel Gol-Trocki pracowali w pocie czoła dla dobra partji komunistycznej na terenie Wilna, poświęcając czas, majątek i wolność. Pewnego dnia wpadli. Taki już jest los każdego wywrotowca. Skazano ich na trzy lata więzienia.

Przyjaciele komuniści odbyli karę i zabrali się znowu do pracy wywrotowej. Po pewnym czasie znowu wpadli. Prokuratura wytoczyła im sprawę sądową z artykułu, wróżącego najmniej kilka dobrych latek więzienia. Wtedy przyjaciele, sądząc, że dostatecznie przysłużyli się Rosji sowieckiej, by ta przyjęła ich z otwartemi ramionami, jako cierpiętników komunizmu, udali się przez zieloną granicę do niej, żegnając, jak im się zdawało, nazawsze ziemie polskie. Omylili się jednak bardzo. W Rosji przyjęto ich wprawdzie, ale w więzieniu. Osadzono w Pleszczenicy, potem Mińsku i Borysowie. Wymęczyli, dali poznać co to jest państwo proletarjatu i wyrzucili zpowrotem do Polski, nie zważając na to, że przyjaciele mieli w perspektywie kilka lat więzienia.

Gordona i Gol-Trockiego ujęto na pograniczu i dostarczono do Wilna. Stanęli onegdaj przed sądem. Ze łzami w oczach opowiadali o swoich przeżyciach w państwie komuny, za które przedtem gotowi byli posiedzieć kilka latek w więzieniu. Wyrzekli się raz na zawsze wszelkiej łączności z komunistami i prosili o łagodny wymiar kary. Sąd skazał ich za nielegalne przekroczenie granicy na 6 miesięcy więzienia każdego.

Przyjaciele powędrowali do więzienia. Czeka ich jeszcze rozprawa sądowa z artykułu 102. Ewentualnie dostaną po kilka lat więzienia za działalność w przeszłości, bo w przyszłości można śmiało twierdzić, że nie popełnią więcej głupstw. Wyleczył ich pobyt w „raju" sowieckim. *Włod.*

Przygody „dzielnego wojaka".

Ułan 13 pułku, Aleksander Czerkowski, pochodzący z Wilna, nie miał zamiłowania do broni i służby wojskowej. Kiedy sprzykrzyło mu się w wojsku, uciekł z pułku do domu, do Wilna i zamieszkał u swego przyjaciela Pawła Dubickiego.

Żona Czerkowskiego była bardzo zadowolona z powrotu męża. Miała jedynie zastrzeżenie co do jego nocnych wycieczek w nieznanym dla niej celu. Czerkowski zapewniał, że musi opuszczać ją, bo mu po piętach depczą żandarmi. W rzeczywistości jednak hulał.

Pewnego dnia, po pięciu tygodniach dezercji żandarmi przyłapali Czerkowskiego. Ktoś wskazał jego kryjówkę. Sąd okręgowy wojskowy skazał dezertera na 6 miesięcy więzienia.

Czerkowski po dłuższym namyśle doszedł do przekonania, że w ręce żandarmów wydał go Paweł Dubicki. Chcąc zemścić się, wydał zkolei Dubickiego, u którego ukrywał się. Pawła Dubickiego stawiono przed sądem pod zarzutem udzielenia schronienia dezerterowi. W międzyczasie Czerkowski dowiedział się, że kryjówkę zdradziła jego własna żona, która chciała w ten sposób izolować męża od pokus nocnych wycieczek i zabezpieczyć się przed zdradą.

Czerkowski onegdaj w sądzie, na rozprawie Pawła Dubickiego, zeznając w charakterze świadka, usiłował ratować Dubickiego, lecz na nic to się nie zdało. Ukarano go rocznem więzieniem za ukrywanie dezertera i karę tę zawieszono na przeciąg lat 3. Przyjaciele wyszli z sądu pod rękę, ostentacyjnie odwracając się od pani Czerkowskiej. *Włod.*

Cienie Trzech Krzyży.

Barbarzyństwo dziwnie tolerowane.

Pójdź Wilnianinie, mieszkańcu miasta, w którem pełno jest „miarodajnych czynników" od spraw pomników i moralności publicznej, — pójdź na górę Trzykrzyska i przyjrzyj się bliżej trzem krzyżom, znanym Tobie, całemu krajowi — fotografowanym, malowanym i oglądanym przez licznych turystów z kraju i zagranicy, którzy mimo kryzysu przybywają jednakże do Wilna.

Zbliska krzyże tracą swą niepokalaną biel, która zachwyca oczy Twoje zdaleka, a pokrywają się dziwną siatką czarnych kresek. Są to wszelkiego rodzaju napisy, pozostawione przez barbarzyńskie ręce chuliganerji i łobuzów oraz ludzi, którzy lubią pozostawiać po sobie ślady. Ślady innego rodzaju można dojrzeć także w dyskretnym cieniu ziemi.

Przedewszystkiem rzuca się w oczy olbrzymi napis — metrowemi literami, który bodaj można dojrzeć z miasta przez lornetkę, a który nielitościwie szkaluje jakąś biedną Marysię K..., opisując bezwstydne tajniki jej ciała i podając w wątpliwość jej prowadzenie się. Inny napis — „Pocałuj mnie..." blednie wobec soczystej treści tamtych.

Gdzie są władze miejskie, gdzie jest duchowieństwo oraz inne „kompetentne czynniki", których obowiązkiem jest zaradzać podobnym niesłychanym wybrykom chuliganerji?

Wierzymy zgóry, że opieka nad pomnikiem jest, że opiekunowie znają język i zwyczaje chuliganerji. Ale... Co powiedzą — przypuśćmy dystyngowane panie na „Środzie Literackiej", kiedy gość ich, jakiś cudzoziemiec, nie posiadający języka polskiego, po zwiedzeniu miasta i pobycie na górze Trzykrzyskiej, poprosi je o przetłumaczenie napisu, który jest tolerowany przez społeczeństwo (takie odniesie wrażenie) na pomniku kształtu krzyżów?!

Napis łaciński na pomniku również został upstrzony rozmaitemi autografami, które noszą daty z przed kilku laty. Jakiś zwarjowany amator kładzenia podpisów wdrapał się na szczyt środkowego krzyża i tam umieścił wołowemi literami swoje nazwisko.

Ci, do których opieka nad krzyżami należy, powinni, nie zwlekając, zetrzeć tę ohydę, a krzyże odnowić. Należałoby także zabezpieczyć się skutecznie na przyszłość przed podobnemi niespodziankami. **Włod.**

Każdy niepotrzebny wam drobiazg możecie ofiarować na loterję dla bezrobotnych!

RADJO

WILNO.

CZWARTEK dnia 30 marca 1933 r.

11.40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12.10: Muzyka z płyt. 12.30: Kom. meteor. 12.35: Poranek szkolny. 14.40: Program dzienny. 14.45: Melodje z filmów dźwiękowych (płyty). 15.15: Giełda roln. 15.25: Wileńskie wiadomości kolejowe. 15.35: Przegląd czasopism kobiecych. 15.50: Koncert dla młodzieży (płyty) Północna podróż w muzyce. 16.25. Francuski. 16.40: „Utopje w Stanach Zjednoczonych" — odczyt. 17.00: Muzyka z płyt. 17.15: „Jak powstaje film artystyczny" 17.40: „Zapomniana rocznica" — odczyt. 17.55: Program na piątek. 18.00: „Epoka Kongresów" — odczyt dla maturz. 18.20: Wiad. bieżące. 18.25: Koncert życzeń. 18.40: Kom. litewski. 18.45: Rozmaitości. 19.00: Codzienny odcinek powieściowy. 19.10: „Skrzynka pocztowa Nr. 241". 19.30: Recytacje utworów Mieczysława Brauna. 19.45: Pras. dz. radjowy. 20.00: Muzyka lekka. 20.55: Wiad. sportowe Dod. do pras. dz. radj. 21.07: Wywiad z mistrzem łyżwiarskim Słowiańszczyzny Kalbarczykiem. 21.10: D. c. koncertu. 21.30: Słuchowisko. 22.15: Transm. z Morskiego Oka 1 cz. rewji p. t. „Rewja miłości". 23.10: Kom. meteor. i muz. tan.

WARSZAWA.

CZWARTEK, dnia 30 marca 1933 r.

15.50: Płyty gramofonowe. 17.00: Koncert kameralny z płyt gramofonowych. W przerwie komunikat Hydrograficzny. 17.40: Odczyt aktualny. 18.25: Muzyka lekka i taneczna 19.20: Komunikat Rolniczy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. 19.30: Kwadrans literacki „Dysk Olimpijski".

Wzrost handlu ulicznego.

Z nastaniem wiosny na terenie Wilna notuje się ostatnio silne wzmożenie handlu ulicznego. Do urzędu przemysłowego codziennie wpływa po kilkanaście podań z prośbą o zezwolenie na uprawianie handlu. Podług prowizorycznie dokonanych obliczeń w chwili obecnej handlem ulicznym trudni się około 300 osób. Największem powodzeniem cieszą się: galanterja i artykuły domowego użytku.

Ten nagły wzrost handlu ulicznego tłumaczyć należy, zastojem w sklepach.

Stagnacja kryzysowa zmusiła wiele kupców do zarobkowania na ulicy.

Uporządkowanie handlu lnem

Onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie nowoobranego zarządu Związku dla handlu i eksportu lniarskiego na którem po ukonstytuowaniu się zarządu, zostały przedyskutowane sprawy uporządkowania handlu lnem.

Na posiedzeniu tem powzięto ważne uchwały w sprawie reorganizacji metod handlu i zapoczątkowano w tym kierunku dalsze prace oraz postanowiono zwołać zebranie eksporterów, w celu nawiązania bliższego kontaktu.

Sprawy sądowe 31 b. m.

Przed kilku dniami zapowiedzieliśmy proces sądowy przeciwko zabójcy dziewczyny na stacji kol. Kamionka, jakiego dokonał Franciszek Mikłaszewicz. Wskutek przeoczenia podano nam jednak nazwisko p. Jana Krywki, który w tym dniu 31 bm. również figuruje na wokandzie ale jako oskarżony o zniesławienie p. dyr. Makowskiego. — Prostujemy błąd, jaki zaszedł. *Włod.*

SPORT.

BOKSERSKIE MISTRZOSTWA WILNA.

1 i 2 kwietnia Wil. OZB organizuje doroczne rozgrywki mistrzowskie. W bieżącym sezonie nie mieliśmy właściwie pięściarskich imprez, to też obecne mistrzostwa stają się nielada atrakcją dla amatorów „kunsztu pięści".

Inne okręgi obecnie również przeprowadzają mistrzostwa, by na Święta Wielkanocne najlepsi reprezentanci mogli już skrzyżować rękawice na ringu warszawskim, w walce o tytuły mistrzów Polski.

My, wilnianie zobaczymy w sobotę i niedzielę dawnych i nowych bokserów, lecz bądź co bądź każdy jest związany z grodem Gedymina i jest znany tutejszym sportowcom. A w innych okręgach ta sprawa wygląda nieco inaczej. Np. w okręgu warszawskim.

Obecnie czołowymi pięściarzami stolicy są: Cyran, Sewerynik, Seidel i Tomaszewski. Owszem, są to wybitni zawodnicy, lecz warszawianami stali się od kilku miesięcy, a nawet od paru tygodni. O, nie należy ich posądzać, broń Boże, o zawodowstwo, tylko tak jakoś się złożyło, iż na każdego czekała jakaś posada, która — oczywiście wymagała takich kwalifikacyj jakie jedynie posiadają Cyran lub Tomaszewski.

W taki sposób wyemigrował do Warszawy wilnianin Pilnik, któremu zresztą klimat stolicy zdaje się nie służy, gdyż już w przedbojach odpadł, przegrywając z dość słabym Pisarskim.

Doprawdy, przeglądając skład reprezentacji Warszawy, mimowoli, przychodzi na myśl życzenie, czy w boksie nie należałoby zastosować takiej dwuletniej kadencji, jaką mamy w piłkarstwie.

Z dumą możemy powiedzieć, iż Wilno nie obawiałoby się podobnej kadencji: wileńscy pięściarze są prawdziwymi amatorami i nie zostali „importowani" do Wilna.

Tegoroczne mistrzostwa bokserskie będą miały za zadanie rozwiać nieprzychylną atmosferę, jaka się wytworzyła wokół pięściarstwa w związku ze znanemi wypadkami śmierci na ringu. Boks został okrzyczany jako brutalny sport, a nawet niebezpieczny dla życia. Walki więc naszych pięściarzy winny udowodnić, iż wyrabia odwagę i rycerskość, a nie ma nic wspólnego z brutalnością i rozwydrzeniem.

Rzekoma brutalność boksu jest poprostu przesądem, albo też może być zaliczona na karb poszczególnych jednostek. Jeżeli rozwydrzony zawodnik rzuci się na przeciwnika wymachuje naoślep pięściami, rychło spocznie na deskach ringu. Już sama taktyka bokserska nakazuje bowiem pięściarzowi spokój i opanowanie ruchów. Zresztą każdy sport może stać się brutalnym, gdyż uzależnione to jest od zawodnika.

Pięściarze Wilna zawsze walczyli fair, to też tegoroczne rozgrywki przekonają obecnych na sali, iż sport pięściarski zasługuje na uznanie.

Przedboje rozpoczynają się w sobotę, ważenie zawodników o godz. 16.30 w Ośrodku W. F. Finały odbędą się w niedzielę.

w. p. j.

TABELA TURNIEJU TRÓJBOJOWEGO.

Czwartek dnia 30 marca b. r.

Godz. 17 — Makabi — Żaks siatk. 6-owa.
„ 17,30 — Strzelec — Z. M. R. P. siatk 6.
„ 18 — Makabi — Żaks siatk. 3-owa.
„ 18,30 — Strzelec — Z.M.R.P. siatk. 3.
„ 19 — Makabi — Żaks koszykówka.
„ 19.40 — Strzelec—ZMRP. koszykówka.

Poniedziałek, dnia 3 kwietnia b. r.

Godz. 17 — Ognisko — S. M. P. siatk. 6-owa.
„ 17,30 — A. Z. S. — Sokół siatk. 6-owa.
„ 18 — Ognisko — S. M. P. siatk. 3-owa.
„ 19.30 — A. Z. S. — Sokół siatk. 3-owa.
„ 19 — Ognisko — S. M. P. koszykówka.
„ 19,40 — A. Z. S. — Sokół koszykówka.

Zniżka cen w „Rewji".

Dyrekcja Kina „Rewja" nie zważając na wysoką cenę wynajmu filmu p. t. „Niepotrzebna" a chcąc udostępnić każdemu możność oglądania tego naprawdę wielkiego arcydzieła jakiem jest film „Niepotrzebna" z dniem dzisiejszym zniżyła cenę wejścia: balkon 30 groszy, parter od 49 groszy na wszystkie seanse.

Zwycięscy przedstawiciele sportu polskiego.



Międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Jasnego Brzegu w Cannes, zgromadził kilku wybitnych tenisistów. Z Polski startowali: mistrz Polski Hebda i wicemistrz Tłoczyński. Polacy odnieśli wielki sukces, zajmując dwa pierwsze miejsca i rozgrywając między sobą finał. Mistrzostwo w Cannes zdobył Hebda.

W ubiegłą sobotę odbyły się w Budapeszcie międzyklubowe zawody lekkoatletyczne. W zawodach tych uczestniczyła również bawiąca w Budapeszcie Weissówna, mistrzyni świata w dysku. Weissówna zajęła pierwsze miejsce w rzutach kulą, osiągając oburącz 21.06 mtr., a jednorącz 11.63 mtr.

Na zdjęciu naszem widzimy po lewej stronie Hebdę mistrza Cannes a po prawej Jadwigę Weissówną.

Zjazd starostów wojew. wileńskiego.

W dniach 28 i 29 bm. toczyły się pod przewodnictwem p. wicewojewody Marjana Jankowskiego i przy udziale naczelników wydziałów i inspektorów Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego w gmachu tego urzędu obrady zjazdu zastępców starostów i referentów karno-administracyjnych ze wszystkich starostw województwa wileńskiego. Obrady zjazdu poświęcone były bardzo ważnym zagadnieniom stosowania w praktyce nowych przepisów prawa o wykroczeniach, rozszerzającego znacznie zakres orzecznictwa karno-administracyjnego. Poza tem zjazd obradował nad aktualnemi zagadnieniami z dziedziny usprawnienia administracji.

KRONIKA

Czwartek 30 Marzec

Dziś: Anieli

Jutro: Balbiny

Wschód słońca — g. 5 m. 17

Zachód " — g. 6 m 03

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 29 III — 1933 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 757

Temperatura średnia + 6° C

" najwyższa + 10° C.

" najniższa + 1° C

Opad: —

Wiatr północny.

Tendencja: wzrost.

Uwagi: pogodnie.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 30 marca według PIM-a

Rano mglisto lub chmurno. Dniem dość pogodnie. Nocą miejscami przymrozki. W ciągu dnia większe ocieplenie. Słabnące wiatry z kierunków północnych.

OSOBISTA

— **Prezes Wil. Dyrekcji Poczt i Telegrafów p. inż. Karol Żuchowicz w dniu 30 marca b. r. wyjechał** na dni kilka do Warszawy na Zjazd Prezesów Dyrekcji Poczt i Telegrafów.

Kierownictwo Dyrekcji na czas nieobecności p. Prezesa Żuchowicza objął w zastępstwie Naczelnik Wydziału p. inż. M. Nowicki.

— **Wyjazd do Warszawy dyrektora P. K. P. Wilno.** W dniu wczorajszym wyjechał do Warszawy prezes Wil. Dyr. Kolejowej inż. K. Falkowski, który weźmie udział w konferencji gospodarczo — personalnej. Na czas nieobecności dyr. Falkowskiego zastępować go będzie wice — dyrektor inż. Mazurowski.

MIEJSKA.

— **Przyjazd do Wilna przedstawicieli Saurera.** Onegdaj przybyli do Wilna przedstawiciele Saurera pp. Heschviller i Baumer.

Przyjazd ich związany jest z wciąż jeszcze nieuregulowaną kwestją komunikacji miejskiej.

Jak się dowiadujemy, w sprawie tej w najbliższych dniach z udziałem obu gości szwajcarskich odbędzie się w magistracie konferencja, na której omówione zostaną punkty sporne, co do których dotychczas nie zostało osiągnięte porozumienie.

— **Władze administracyjne dążą do obniżenia cen.** W związku z ogólną tendencją zwyżkową na ceny, władze administracyjne przystąpią, jak się dowiadujemy, wkrótce do rewizji cennika na mięso i chleb, dążąc do obniżenia cen dotychczasowych. Również rewizji poddane zostaną ceny w cukierniach i restauracjach.

ARTYSTYCZNA

— **Wyróżnione prace na Wystawie Samouków na Stałej Wystawie Sztuki.** — W poniedziałek dnia 27 bm. Komisja Artystyczna w składzie p. p. profesorów Szturmana, Kuleszy, Rouby i Załkinda, po dokładnem obejrzeniu prac na Wystawie Samouków wyróżniła następujące prace:

Ghetto Żyd. i Portret chłopca R. Chwalesa. Stara Synagoga — J. Kagansa. Martwa natura — J. Stucera (uczniowie kursów rys. „Pomoc Pracy"). Brzeg Antokolski — E. Ziękiewicza (bez szkoły). Morze — K. Paszko, (bez szkoły). Wnętrze — W. Pławskiego (ucz. 4 kl. Gimn. im Ad. Mic.). Zachód słońca — J. Fajna. Szajele — W. Kapłańskiego (ucz. Szkół Wil. T-wa Art. Plastyków).

SPRAWY SZKOLNE

— **Wyjazd Kuratora O. S.** Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego p. K. Szelągowski wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych.

WOJSKOWA

— **Wcielenie do szeregów piechoty.** W dniu 3 kwietnia nastąpi wcielenie do szeregów poborowych rocznika 1911-go, zakwalifikowanych podczas ubiegłego poboru do piechoty.

Z POCZTY

— **Dyrekcja P. i T. komunikuje,** że w agencji pocztowej Widzibór (pow. Stolin) z dniem 16 marca rb. zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną. Godziny urzędowe w kat. „L".

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Zebranie Zw. Pracowników Bankowych.** Dnia 24 marca odbyło się Doroczne Walne Zebranie członków Związku Zaw. Pracowników Bankowych i Kas Oszczędności.

Na zebraniu tem uchwalono m. in. jednogłośny protest przeciwko zgłoszonym do Sejmu projektom pogorszenia wieloletnich uprawnień pracowników umysłowych w zakresie urlopów, czasu pracy, wynagrodzenia za godziny nadliczbowe i t. p., jak również przeciwko niektórym paragrafom znajdującej się obecnie w Senacie t. zw. Ustawy Scaleniowej.

— **Związek Obrońców Wilna.** Jak się dowiadujemy, w Wilnie organizuje się Związek Obrońców Wilna na wzór istniejących już tego rodzaju związków w innych miastach.

Pierwsze ogólne zebranie obrońców Wilna ma się odbyć w przyszłym miesiącu.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Zebranie Klubu Myśli Państwowej.** — W sobotę dnia 1 kwietnia o godz. 20 br. odbędzie się zebranie Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej w lokalu własnym przy ulicy Niemieckiej 21 m. 21. Na porządku dziennym odczyt mgr. E. Kaca p. t. „Problem wychowania dziecka żydowskiego".

Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **Komunikat Związku Pań Domu.** Dziś dnia 30 marca o godz. 17 w sali T-wa Kredytowego, Jagiellońska 14, p. Barbara Wołodźkowa złoży sprawozdanie z Ogólnego Zjazdu Delegatek Z. P. D. w Warszawie, poczem odbędzie się pokaz sukien i okryć wiosennych z firmy W. i E. Szumańskich i kapeluszy z firmy „Angelita".

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— **Zarząd Oddziału Zrzeszenia Młodzieży Rzemieślniczej i Przemysłowej im. Filaretów** niniejszem podaje do wiadomości członków i sympatyków, iż w dniu 30 mb. o godz. 19, zostanie wygłoszony odczyt z przezroczami pt. „Warszawa w obrazach". — Wstęp wolny.

KOMUNIKATY

— **Komenda Koła 1 p. p. Leg. zawiadamia** wszystkich zainteresowanych że Adjutant Komendy Koła 1 p. p. Leg. urzęduje w lokalu Związku Legjonistów przy zaułku Bernardyńskim Nr. 10 w każdy wtorek i piątek od g. 18 do godz. 19.

RÓŻNE.

— **Uwadze opieszałych płatników podatku lokalowego.** W dniu 15 bm. minął termin wpłaty podatku lokalowego. Ci z płatników, którzy należności podatkowych w terminie wymienionym nie uregulowali, w pierwszych dniach kwietnia otrzymają nakazy od egzekucji skarbowej.

— **Przepisy porządkowe podczas poboru.** W związku ze zbliżającym się poborem rocznika 1913-go w najbliższym czasie władze administracyjne ogłoszą przepisy porządkowe na czas poboru. Między in. wprowadzony zostanie zakaz sprzedaży alkoholu w miejscowościach urzędowania komisyj poborowych.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance — ostatnie przedstawienie „Przepióreczki".** Dziś, czwartek dnia 30 marca o godz. 8 w. po cenach o 50 proc. zniżonych, nieodwołalnie po raz ostatni przepiękna sztuka Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka", w koncertowej obsadzie zespołu z pp.: Paszkowską, Wiesławską, Szpakiewiczem, Kaczmarskim, i Szymańskim na czele.

— W piątek dnia 31 marca z powodu generalnej próby z „Czerwonej limuzyny" — teatr nieczynny.

— **Nowa premjera T. Łopalewskiego.** W sobotę dnia 1 kwietnia w Teatrze na Pohulance odegrana zostanie po raz pierwszy nowonapisana sztuka przez ogólnie cenionego i nadzwyczajnie lubianego Autora wileńskiego Tadeusza Łopalewskiego „Czerwona Limuzyna".

Premjera ta, tak ze względu na osobę Autora, jak i na samą sztukę, wzbudziła ogromne zainteresowanie w świecie literackim, tem bardziej, że teatr ze swojej strony do triumfu Autora, pragnie przyczynić się doskonałą obsadą, świetną reżyserją i wspaniałemi modernistycznemi dekoracjami.

— **Nieodwołalnie ostatnie przedstawienie prześlicznej bajki dla dzieci!** W niedzielę dnia 2 kwietnia o godz. 12 w poł. po najniższych cenach „propagandowych" (od 20 gr.) grana będzie w Teatrze na Pohulance nieodwołalnie po raz ostatni, prześliczna bajka W. Stanisławskiej „W szponach czarownicy", z udziałem wybitnych sił artystycznych, dzieci oraz baletu p. Sawiny — Dolskiej.

— **Ostatnie przedstawienie „Wesołej wdówki".** Dziś, grana będzie po raz ostatni po cenach zniżonych obfitująca w piękne melodje świetna operetka Lehara „Wesoła wdówka" z Elną Gistedt w roli tytułowej. Efektowne tańce i ewolucje układu W. Moraczewskiego, dopełniają artystycznej całości. Ceny zniżone.

— **„Pociąg wiosenny".** Jutro w piątek premjera nowej rewji p. t. „Pociąg wiosenny", składający się z 20 barwnych numerów, w opracowaniu reżyserskiem K. Wyrwicz — Wichrowskiego. Program niezwykle urozmaicony składa się z najnowszych piosenek, skeczów, monologów, tańców i ewolucyj. W wykonaniu bogatego programu bierze udział cały zespół teatru ze znakomitą artystką Elną Gistedt — na czele. Tańce i ewolucje układu W. Morawskiego. Nowa wystawa w wykonaniu J. Hawryłkiewicza. Zniżki ważne.

— **Wielki koncert symfoniczny** z solistą ociemniałym wirtuozem IMRE UNGAREM odbędzie się w Sali Konserwatorjum (Wielka 47) w sobotę dnia 1 kwietnia rb. Szczegóły w afiszach. Przedsprzedaż biletów w „Orbisie" Jagiellońska 1.

— **Koncert w Pałacu Wojewódzkim.** — Dnia 1 kwietnia o godz. 20 odbędzie się w Pałacu Wojewódzkim (pl. Napoleona) koncert z łaskawym udziałem kwartetu p. Halka — Ledóchowskiej, p. Czuchowskiej (śpiew), p. Braunówny p. Szymańskiego (recytacje) oraz p. prof. Szeligowskiego (akompanjament). — Koncert organizuje Koło Pań L. O. P. P. na rzecz obrony przeciwgazowej. — Bilety za zaproszeniami w cenie 3 zł., 2 zł. i 1 zł. nabywać można codziennie w Komitecie Wojewódzkim LOPP. ulica Wielka 51, oraz w dniu koncertu przy wejściu.

NA WILEŃSKIM BRUKU

Zwłoki noworodków.

W podwórzu domu Nr. 3 przy zauł. Lidzkim znaleziono w jamie kloacznej zwłoki kilkudniowego noworodka płci męskiej. Wydz. śledczy wszczął dochodzenie, a zwłoki noworodka zabezpieczono na miejscu do dyspozycji władz prokuratorskich.

Nad brzegiem Wilji, koło ul. Tartaki, znaleziono płód noworodka 5-miesięczny płci żeńskiej. Płód ten przewieziono do kostnicy w szpitalu Św. Jakóba do decyzji władz prokuratorskich. Wydział śledczy wszczął dochodzenie.

Nowy „wynalazek" na znalezienie pracy.

Bezrobotny cieśla Wacław Michalonek, mieszkaniec wsi Misiury, gminy przewłockiej obarczony liczną rodziną od dłuższego czasu żył w skrajnej nędzy. Szukając sposobów zarobkowania, wpadł na „genjalny" pomysł, a mianowicie zaczął podpalać zagrody włościańskie w niedziel, że później otrzyma pracę przy ich odbudowie. Między innemi spalił też dom zamożnego włościanina Andrzeja Jachimowicza.

W czasie, gdy Michalonek miał już otrzymać pracę przy odbudowie spalonego domu sprawa podpalenia wyszła najaw.

Popalacza aresztowano. (e).

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 10.I. 1933 r.

341.II. Firma: „Towarzystwo Akcyjne Ubezpieczeń Polonja Oddział w Wilnie". Firma obecnie brzmi: „Towarzystwo Ubezpieczeń Polonja Spółka akcyjna. Celem spółki jest prowadzenie działalności ubezpieczeniowej: 1) bezpośredniej w działach ubezpieczeń, a) od ognia, b) od kradzieży z włamaniem, c) od odpowiedzialności cywilnej, d) od skutków przerwy w ruchu przedsiębiorstwa z powodu ognia (chomagen), e) transportów, f) szyb, g) samochodów, (auto—casco) h) szkód wodociągowych, 2) pośredniej we wszystkich działach ubezpieczeń. Siedziba Centrali w Warszawie, pl. Gen. Dąbrowskiego 1. Oddziały w Łodzi, Poznaniu, Krakowie, Częstochowie, Katowicach, Lwowie, Wilnie i Bydgoszczy. Kapitał zakładowy 1.050.000 złotych podzielony na 10500 akcyj na okaziciela. Zarząd stanowią: prezes Stanisław ks. Lubomirski— ul. Moniuszki 1, Stefan Gielg, ul. Marszałkowska 62, Wiktor Wiener, Al. Ujazdowskie 36, wszyscy z Warszawy. Zarząd zastępuje spółkę wobec władz i osób i prowadzi jej interesy. Wszelkie pełnomocnictwa akty i dokumenty z których wynika jakiekolwiek zobowiązanie dla spółki za wyjątkiem polis dodatków do polis świadectw tymczasowych czeki oraz listy o wydanie funduszów z instytucyj kredytowych powinny być opatrzone podpisami dwóch członków zarządu lub jednego członka zarządu i prokurenta. Natomiast polisy dodatki do polis świadectwa tymczasowe korespondencja, zarządzenia dotyczące czynności biurowych, pokwitowania z odbioru korespondencji przesyłek pocztowych i innych i wszelkie dokumenty z których żadne zobowiązanie dla spółki nie wynika, winny być podpisywane przez jednego członka zarządu lub prokurenta. Kierownikiem oddziału w Wilnie jest Władysław Wysocki zam. w Wilnie, ul. Mickiewicza 4, który działa na mocy plenipotencji zeznanej przed Karolem Grymińskim Notarjuszem w Warszawie w dniu 25 sierpnia 1932 r, za Nr. 1796. Udzielono łącznej prokury Władysławowi Morclenbaumowi, Czesławowi Fabjanowi, Janinie Samczyńskiej, Janowi Wilamowskiemu, Henrykowi Wittmegerowi i Wacławowi Michalskiemu. Spółka Akcyjna Statut jej uzgodniony z przepisami Prawa o spółkach akcyjnych (Dz. Ust. Nr. 39/28 poz. 383) i zatwierdzony przez Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu opublikowany został w Nr. 271 Monitora Polskiego z dnia 24 listopada 1931 r. Akt organizacyjny zeznany został przed Notarjuszem Zaborowskim w Warszawie w dniu 24 listopoda 1917 r. za Nr. 1298. 260/VI.

Obwieszczenie o licytacji

Na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz 580, rozdział II) 4 Urząd Skarbowy w Wilnie, podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 4 kwietnia 1933 roku o godz. 10 w lokalu 2-ej Sali Licytacyjnej przy ulicy Niemieckiej Nr. 22, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa:

a) W pierwszym terminie — od ceny szacunkowej: czekolada, 3 wagi, 5 beczek konfitur I-szy gat., lustro, fisharmonja oraz inne przedmioty za ogólną sumę 1131 zł.

b) w razie niedojścia licytacji do skutku w I-m terminie, wyżej wymienione przedmioty zostaną sprzedane w II-m terminie dnia 7.IV. 1933 r. od ceny zaofiarowanej.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można w dniu licytacji na miejscu między g. 9 i 10-tą

Kierownik Urzędu

H. Ficher

275 VI

S. Z. KLACZYŃSKI.

PRAWIE — „NOWELA".

Zdarzyło się w powiecie szczuczyńskim, czy lidzkim, parę lat temu, że pewien młody reemigrant...

. . . .

— To jak cie tam nazywali?

— Dzian.

— Zian?

— Dżian, Dżion.

— Ajaj, jak facetnie!

— Po naszemu tak. A facetnij jeszcze naszemu równać ichnie mówione z pisanem. Mówio Dzian — piszo John.

— Aj, to jak ten stary germaniec z pańskiej gorzelni!

— Ot nie zgadłasz. Jemu Jo—h—a—an, a nie prosto John.

— A jak ja by nazwała sie po amerykansku?

— Enni.

— Ładnie... Ale wola po naszemu Anulka milej!

— I ja wola — Anulka.

— Janko...

— Ej — ty!

. . . .

— Nie mocno?...

— Dobrze...

. . . .

— Ot i twoja chata...

— Tak prendko...

— Przeszlimy niewiadomo jak!...

— Niewiadomo jak czas pendzi sie...

— Tak przeszli i moje cienżkie dziesienć lat w Amerycę... Młodzieńki był, prosto z wójska, kiedy wyjechawszy, a ty mało co nie na renkach

— Mało i ja pamiętam... Tylko jak ciebie pierwszy raz zobaczyła — nigdy nie zapomna...

— A ty mnie na tej wieczorynce zrazu prosto w serce!...

— Oj i tego nie zapomna, jak dał ty, dał Józiuku Packiewiczu!

— A poco laz do mnie z nożem? Ja samo pienscio, po amerykansku.

— Z pół godziny go trzensli! Hi, hi, hi... Aj — babulka już na mnie stuka w oknie!...

— Trudno mnie puścić ciebie Anulka...

— Cienżko i mnie iści, ale już tylko pienć dni!

— Wesele, oj bendzi wesele!

— Żal, że matulka i tato nie zobaczo!...

— Zobaczo i ony, choć umarszy!

. . . .

Spora część przywiezionych dolarów U. S. A. znalazła się w cegłach, bierwionach i dachówce nowego domu. Inna część przedtem w szmacie ziemi, na której dom postawiono. Późną jesienią rozpoczęty, zakończony niedawno, sechł wolno, choć opalany drogim, kamiennym węglem z powiatowego miasta. Używał Janko ostentacyjnie tego, co poznał „Dzian" w New York, Chicago, Detroit... Już mu nie żyć w ciężkim zaduchu chaty rodzinnej, choć wytęsknionej tak bardzo przez dziesięć lat...

Dobrze jest w mocno ogrzanej izbie, w mroźny, zimowy wieczór. Zmęczenie jest takie przyjemne i przypomina się zwolna, zwolna, rozleniwiająco. Takie jak dawne, zamorskie, cygaro, dym snuje gęsty. Zmęczenie, dziwne zmęczenie — wyciągnij się bracie wygodnie... Dużo jest do myślenia na pięć dni przed weselem. Ale sen nieodparcie morzy, a mała naftowa lampka przygasa potrochu i ciągle. Wartoby zrzucić choć buty... Przyciasny pierścień zaręczynowy, z pięknym czerwonym kamieniem dokucza na grubym i spracowanym palcu. Lecz i on pozostaje... Nie chce się i ruszyć... Lampka przygasa

. . . .

Rankiem sztywnego znalazła matka.

. . . .

— Ot kiedy przyszło mu sie.

— Z cztery dni ślub!

— Patrzaj, a dlatego — pierścienia nie mogli zdjonć!...

— Utnełiby palec...

— Ajej! Brat chciał — matka i Anulka nie dali. Dlatego hadko...

— Patrzaj na Packiewiczów. Józiuka i Stanisława. Ot kiedy na pierścień spoglądają!

— Józiuku i radość. Nie daruje póki żyje swoja rozbita gemba...

— Chodził i on, chodził za Anulko, choć darmo... Ale i opuchszy!...

. . . .

— Tak i po amerykaneu.

— Za Anulka jemu i za moje zemby...

— Tak mu i ten czyrwony kamień nie pomoże.

— Nam pomoże... Pójdzim!

Żółta glina z piaskiem jest czarna w tej mroźnej nocy na śniegu. Świeży kopczyk czernieje wśród ośnieżonych mogiłek. Świeżo wzruszona ziemia ustąpi szybko od pchnięć, nawet trwożliwych, bratersko-złodziejskich łopat.

Józef pochylił się nad trumną. Gwoździe podważonego łopatą wieka przerażająco zazgrzytały w ciszy mogiłek. Packiewicze na chwile zmartwieli. Na krótko.

— Jest...

— Patrz, ci kto nie przyszedszy. Ja zdejma.

— Nie durz głowa. Urznij z palcem.

— Tak i odrazu myśl...

— *Nie rznij mnie bracie... Sam zdejma...*

. . . .

Stanisław w szaleństwie rzucił się naoślep do ucieczki. Tuż, zaraz załamał się z trzaskiem na rozłożonych znienacka ramionach krzyka. Zerwał się by znów runąć w straszliwej, obłednej trwodze, czując że trzyma go coś za nogę. Wyrwał ją aż nieludzkim, tak rozpaczliwym wysiłkiem, bez buta, z sztachetek czyjegoś grobu i oszalały tembardziej, popędził, przez groby i krzyże padając i łamiąc te drugie, zszarpany i okrwawiony na skamieniałe brózdy pól, tonąc raz po raz w śniegowych zaspach, do pierwszej spotkanej wsi, gdzie go obłąkanego i pół martwego podjęto z płotu, nad ranem.

. . . .

Zimno, nawskroś przenikające zimno. Głowa jak wypełniona śrótem czy skamieniała. Cóż to jest?

Usiadł. Na nogach leży ten, który mu pierścień zdejmował. Brr...

Zerwał się, zatoczył na ścianę dołu. Strząsnął z ubrania i włosów ziemię. Chwycił ciemny kształt ludzki, podciągnął do góry z wysiłkiem. W szarości śnieżystej nocy zarysowała się, rozbita, znajoma twarz, zastygła w dzikiem przerażeniu, martwa zupełnie...

Z trudem podbierał zgubione w jakiejś dziwnej próżni myśli. Szukał i szukał, biedził się, aż znalazł wreszcie najpotrzebniejsza. Co jest, to jest. Iść stąd jaknajprędzej. Do domu...

Szedł w nocy i pustem polu, skulony, słaby i dygocący, szczękając zębami. Cisza była zupełna. Nawet psy spały, gdy minął pierwsze domy wsi.

Jego był na drugim końcu. Długa wieś, a już sił brak. Lepiej po drodze do rodziców. Może mu także powiedzą co... i jak...

Minął zagrodę Anulki. Zapukał raz, drugi... trzeci... w malutkie szybki rodzicielskiej siedziby.

— Ktuo?...

— Ja matulku Janko...

— Buożesz, mój Buoże!...

— Otwórz, otwórz, bo umarzne...

— Wieczne odpoczywanie daj mu Panie!...

— Ale ja żyw, nie umarłem!...

— Duszo pokutujonca, idzi!

— Matulku mówie, ja żyw!

— Wieczne odpoczywanie!...

— Matulku puść, bo drzwi wywale!...

— Nie mój ty syn musi, a zły duch jakiści! Zgiń, przepadnij!

Ze stukiem czemś zastawiono okno. Zamilkł bezradny. Wywalić drzwi? Słaniał się z wyczerpania, resztek czadu... Zresztą — poumieraliby ze strachu. Iść do domu? Nie ma już siły. Może Anulka!... Tylko o dwa domy...

Zgarnął ostatki woli...

Gdy skrzypnął furtka warknęło w drugim końcu podwórza, brzęknął łańcuch, zazgrzytał po drucie i coś ze skowytem skoczyło mu na piersi.

— Rudek! Dobry Rudek! Ty pierwszy mnie poznał i przywitał po ludzku... nie... lepiej, lepiej... niż rodzona matka... Dobry, dobry pies! No puść, pójdzim do Anulki!

Zostawił go skowyczącego przy drucie, a sam trzymając się ścian obszedł dom dokoła i znów zapukał w okno. Wkrótce w ciemnej głębi zamajaczyła biaława plama

— Anulka nie bój się... ale to ja... twój Janko...

Przerwał.

— Ty... ty... umarszy!?

— Nie umarszy, nie... Żywcem mnie pochowali ludzie, ale Bóg uratował i żyję... Puść, bo padnę z zimna i głodu... Matka przestraszywszy sie, zastawiła okno...

Biały majak zniknął. Jan dygocąc, już z radości, nabrał nowych sił i poszedł do drzwi, omal nie przewrócony po drodze przez Rudka. Już mu otwierała. Już przez mgnienie patrzyła na niego trwożliwie, ale ośmielona wylewną, psią radością, rzuciła się do niego i objąwszy wciągnęła do chaty. Za chwilę scałowywał jej gorące szczęśliwe łzy i tulił drżącą od szlochu i znów całował, zapominając o makabrycznem, niedawnem przebudzeniu, o bólu głowy, chłodzie, głodzie i osłabieniu...

. . . .

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.